Rok XVII. Nr. 119. Piątek 28 maja 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 54. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Ostoła.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 12). — Zawiercie, 3 Maja 22. — Grodziec, ul. Będzińska.

Wywiezieni generałowie.

WARSZAWA, 27-5 (Tel. wł.).— Wedle doniesienia z Wilna, generałowie Zagórski, Rozwadowski i Jaźwiński zostali osadzeni w wojskowem więzieniu śledczem na Antokolu. Podobno wolno im nawet korzystać z własnej pościeli.

Wszystko to razem—pisze „Warszawianka" — ogromnie jest dziwne i niepokojące. Najpierw półurzędowa wiadomość, że żaden z internowanych w Wilanowie generałów aresztowany nie będzie, potem zaaresztowanie jednak trzech i to... pod zarzutami kryminalnymi, jakby nic nie mającymi wspólnego z polityczną stroną walk warszawskich. Wreszcie, oddanie sprawy prokuratorowi wojskowemu w Warszawie i dlatego... wywiezienie do Wilna. Autorytatywne wyjaśnienie sprawy, ze względu na zaniepokojenie opinji, jest rzeczywiście ogromnie potrzebne.

Prowokacja.

WARSZAWA, 27-5 (Tel. wł.) — „Warszawianka" dzisiejsza podaje: Od paru dni krążą uporczywe pogłoski o tem, jakoby przeciwko p. ministrowi spraw wojskowych Piłsudskiemu planowany był zamach. Podaje się nawet datę: piątek lub sobota. Zwracamy na te pogłoski uwagę sfer, do których należy utrzymanie porządku w stolicy. Jest w Warszawie dość czynników, którym bardzo na rękę byłoby udaremnienie Zgromadzenia Narodowego, pogłębienie zamętu i t. p. Dla prowokacji grunt dziś niezmiernie jest podatny.

Konwencja turystyczna polsko-czeska.

WARSZAWA, 27.5 (Pat.). — Dziś w Ministerjum spraw zagranicznych odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji turystycznej między Rzecząpospolitą Polską a republiką czechosłowacką podpisanych w Pradze 30 maja 1925 r., oraz umowy między Rzplitą Polską i republiką czechosłowacką w przedmiocie wzajemnego dopuszczenia lekarzy i położnic do wykonywania praktyki podpisanej 23 września 1922 roku. Wymiany dokonał ze strony polskiej kierownik Min. spraw zagr. August Zaleski, ze strony czeskiej poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki czechosłowackiej w Warszawie dr Robert Flieder.

Prowokacje litewskie.

WILNO, 27-5 (AW) — Onegdaj w godzinach rannych nad miasteczkiem Nowe Troki pojawił się aeroplan litewski, który krążył przez czas dłuższy. Kilkakrotne zjawianie się samolotów litewskich na terenie ziemi Wileńskiej należy uważać za przygotowywania się wojsk litewskich do ponownej akcji zaczepnej. Jak wiadomo władze litewskie ściągają na pogranicze większe ilości piechoty i kawalerji.

Przed wyborami Prezydenta Rzeczypospolitej.

Narady klubów.—Decyzja „Piasta" w niedzielę.

WARSZAWA, 27.5. (Tel. wł.) W miarę zbliżania się terminu Zgromadzenia Narodowego podniecenie poczyna wzrastać.

Dziś rozpoczął obrady klub Chrześcijańskiej demokracji, komitet wykonawczy NPR, Koło żydowskie i PPS.

PPS ustaliła już kandydaturę marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej oraz linję w sprawie rozwiązania Sejmu.

„Piast" w dalszym ciągu prowadził dyskusję, decyzję wszakże poweźmie dopiero w niedzielę.

Klub „Piasta" kontynuował dziś w dalszym ciągu obrady nad sytuacją i zlecił Zarządowi, by na następne posiedzenie t. j. 29 b. m. przedstawił odpowiednie wnioski w sprawie kandydatury na Prezydenta zgodnie z koniecznością zjednoczenia się w tym akcie z wyrazem uczuć i potrzeb całej Polski.

Koło żydowskie po zakończeniu obrad wypowiedziało się jednomyślnie za kandydaturą marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej.

Prezydjum klubu NPR. łącznie z wydziałem wykonawczym partji uchwaliło uznanie dla klubu parlamentarnego oraz dla ministrów Chądzyńskiego i Jankowskiego za stanowisko w czasie zbrojnego zamachu i po zamachu.

W sprawie kandydatury na Prezydenta postanowiono działać zgodnie z propozycjami stronnictw umiarkowanych i potrzebami państwa oraz klasy pracującej.

Stwierdzono jednomyślność działania stronnictwa w całym kraju, pozatem dyskusję ostateczną odłożono do niedzieli.

P. Bobrzyński nie przyjmie kandydatury.

WARSZAWA, 27-5 (Tel. wł.) — B. namiestnik Bobrzyński udzielił odpowiedzi odmownej w sprawie jego kandydatury na Prezydenta Rzplitej.

P. Bobrzyński odmowę swą motywuje tem, że jako Prezydent Rzplitej nie mógłby złożyć przysięgi na obowiązującą obecnie Konstytucję.

Przyjazd dziennikarzy zagranicznych.

WARSZAWA, 27.5 (Tel. wł.)— Na Zgromadzenie Narodowe zgłosiło się około 70 dziennikarzy, w tem 10 Francuzów, 7 Amerykanów, 3 Czechów, 2 Duńczyków, 3 Austrjaków itd.

O bezpieczeństwo Zgromadzenia Narodowego.

Interwencja posła Głąbińskiego.

WARSZAWA, 27.5 (Tel. wł.)— W ostatnich dniach szereg pism lewicowych zamieścił rezolucje wieców i zebrań w całym kraju, w których stronnictwa umiarkowane dopatrzyły się groźby terroru wobec przyszłego Zgromadzenia Narodowego.

Wskutek tego poseł Głąbiński odbył dziś konferencję z marszałkiem Ratajem i zapytał go czy może on zagwarantować wolność obrad Zgromadzenia Narodowego, a jeśli nie, czy gotów jest termin Zgromadzenia Narodowego odroczyć i zwołać je w innem miejscu.

Marszałek Rataj odpowiedział, że uczynił wszystko, aby zabezpieczyć bezpieczeństwo Zgromadzenia Narodowego, gdyby zaś wytworzyła się sytuacja uniemożliwiająca spokojny tok obrad gotów jest Zgromadzenie Narodowe odroczyć i zwołać w innem miejscu naturalnie sądzi jednak, że do tej ostateczności nie dojdzie.

Prezes Głąbiński wskazał, że dzienniki francuskie zamieściły wiadomość, iż przedstawiciele polscy w Lidze Narodów zawiadomili Sekretarjat Ligi że Prezydent Wojciechowski złożył dobrowolnie władzę w ręce marszałka Piłsudskiego, jako najbardziej godnego i odpowiedniego kandydata na Prezydenta Rzplitej Polskiej.

Poseł Głąbiński zaznaczył, że wiadomość te — jakoby urzędowe — należy sprostować jako fałszywe.

Co się stało z generałem Malczewskim?

„Warszawianka" pisze: Jak wiadomo, b. minister spraw wojskowych gen. Malczewski był internowany z początku w Wilanowie. Potem, według informacyj prasy lewicowej, zachorował jakoby nerwowo, został wywieziony, według jednych do Tworek, według drugich do Pustelnika. Tymczasem rodzina gen. Malczewskiego, jak nas informują, nie odnalazła go podobno dotąd mimo poszukiwań ani w Tworkach, ani w Pustelniku.

Zwróciła się tedy jakoby do prokuratorji z żądaniem śledztwa. Co się stało z gen. Malczewskim?

Wedle oświadczeń, jakie pismo nasze otrzymało ze strony władz wojskowych, gen. Malczewski miał odzyskać wolność. Oświadczenia te jednak nic nie mówią, dokąd się udał.

Sprawa pozostaje tajemnicą...

Nietylko pozostaje tajemnicą, ale wymaga wyjaśnień.

Trochę światła...

WARSZAWA, 27-5 (Pat.) Godz. 12.30. Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Przeciwko generałowi Juljuszowi Malczewskiemu zostały wdrożone dochodzenia o to, że w czasie zajść majowych zrywał epolety i orzełki oficerom, którzy wypowiedzieli się przeciwko Rządowi deptał po zerwanych oznakach oficerskich, wymyślając najordynarniejszemi wyrazami i obrażając czynnie bezbronnych żołnierzy, co stanowi występek z art. 121 i 122 kodeksu wojskowego. Ze względu dyscypliny wojskowej oraz wzburzenia znacznej części korpusu oficerskiego, zagrażającego karności i porządkowi zarządzono równocześnie przeciw wymienionemu generałowi tymczasowe przetrzymanie.

Echa pożaru w magistracie krakowskim.

KRAKOW, 27.5. (AW.) Policja przeprowadza energiczne śledztwo celem ustalenia powodów pożaru magistratu krakowskiego. Według doniesień stwierdzono, że ktoś o godz. 4-ej nad ranem krytycznego dnia wypuścił jakąś kobietę główną bramą wołając za nią: „A śpiesz się, bo będzie zapóźno". Sprawdzenie przyczyn pożaru jest niemożliwe ze względu na to, że pożar zniszczył doszczętnie ślady ewentualnego krótkiego spięcia. W przeddzień pożaru ukończono roboty nad oczyszczeniem sali oraz ławek dla radnych miejskich, do czego zużyto wiele pracy.

Rozprawa z oszustwami.

Ukazały się znów trzy listy otwarte pod adresem posła Moraczewskiego, który pozwolił sobie na bezceremonjalne i nie poparte żadnemi dowodami, a nawet wbrew oczywistym faktom—oczernienie kilku polityków obozu narodowego.

Poseł Głąbiński, zasłużony i wielkiej prawości osobistej działacz narodowy tak pisze:

Okazano mi artykuł pański pod napisem „Dwa obozy", ogłoszony w „Robotniku" z niedzieli dnia 23 maja 1926 r., w którym znajduje się ustęp następujący:

„Kiedy nawet człowiek, który osobiście w Polsce nie zrobił majątku, p. Stanisław Głąbiński, nadużył swego mandatu poselskiego, protegując swego krewnego, Józefa Głąbińskiego, dla wyrobienia mu dostaw wojskowych, mimo, iż powinien był znać człowieka, którego polecał i wiedzieć, że jest to indywiduum z pod ciemnej gwiazdy".

W ten sposób odświeżył pan oszczerstwo, rzucone na inne przez „Kurjera Porannego", „Robotnika" i cały szereg pism prowincjonalnych, pomimo, że dwukrotnie publicznie w pismach warszawskich oszczerstwo to odparłem.

Ani pana J. Głąbińskiego, ani nikogo innego nie polecałem nigdy dla wyrobienia dostaw wojskowych lub jakichkolwiek innych. Jeżeli prawdą jest, o czem mi niewiadomo, że p. Józef Głąbiński wykazywał się jakimś biletem, to w każdym razie nie był to bilet odemnie, a mógł być od jego ojca, mającego moje imię i nazwisko, lub od innej osoby.

Uważam to za rzecz wykluczoną, aby Ministerjum spraw wojskowych było na tyle naiwne, by bez zapytania mnie o autentyczność biletu czy innego polecenia dawało komukolwiek dostawę. Dlatego stwierdzam ponownie, że każdy powtarzający te złośliwe wymysły dziennikarskie świadomie lub nieświadomie staje się winnym pospolitego oszczerstwa.

Poseł Marjan Szydłowski broni swej czci w sposób prosty, żądając od posła Moraczewskiego dowodów. List ten brzmi:

W artykule pt. „Dwa obozy", pomieszczonym w numerze 141 „Robotnika" z dnia 23 maja br., a pisanym rzekomo bez gniewu i uprzedzeń, uważał Pan za słuszne poświęcić i mnie następującą wzmiankę:

„Czy wymienić posła Szydłowskiego, dyrektora Tepege, robiącego osobisty majątek na szeregu tranzakcyj z Rządem przez Rząd i przy Rządzie?"

Wzywam Pana do podania do wiadomości w ciągu trzech dni tych tranzakcyj, na których miałem zrobić majątek. Wzywam Pana tembardziej, że chce Pan uchodzić za człowieka czystego i tępiącego niemoralność w życiu publicznem, której jednym z potworniejszych objawów jest bezpodstawne plugawienie czci ludzkiej.

W przeciwnym razie tak ja, jak i cała uczciwa opinja publiczna, będę zmuszony uważać Pana za oszczercę, posługującego się świadomie brudnemi metodami dla celów partyjnych.

W bardzo obszernym liście również poseł Korfanty odpiera zarzuty posła Moraczewskiego, którego „dotychczas zawsze miał za człowieka dobrej woli i wierzącego w to, co mówi i pisze".

Łączenie przez p. Moraczewskiego pisze poseł Korfanty mojego prywatnego majątku z plebiscytem górnośląskim jest oszczerczą insynuacją. Powszechnie wiadomem jest, że osobiście nie zawiadywałem funduszami Komisarjatu plebiscytowego, lecz że w tym celu ustanowiony był specjalny wydział gospodarczy.

Poseł Korfanty za oszustwo uważa również zarzut posła Moraczewskiego, jakoby był ściśle wmieszany w towarzystwa podatkowe „baronów górnośląskich". Sprawę te badała komisja, która stwierdziła nadużycia w jednej firmie, popełnione jednak przed wstąpieniem posła Korfantego z Rządu do rady nadzorczej tej firmy co poseł Moraczewski mógł osobiście zbadać

Los internowanych generałów

„Oficjalne" wyjaśnienie.

WARSZAWA, 27.5. (Tel. wł.) W sprawie aresztowanych generałów: Rozwadowskiego, Jaźwińskiego i Zagórskiego wyjaśniają ze źródeł oficjalnych, że areszt śledczy zarządzony został na podstawie paragr. 171 u. p. k. pkt 3 i 5.

Tymczasowe uwięzienie aresztowanych poza Warszawą podyktowane zostało i zarządzone przez właściwego dowódcę wskutek obaw kontaktu z osobami postronnemi osób obwinionych i niedostatecznego zabezpieczenia wśród podnieconej atmosfery stolicy tudzież w interesie szybkiego przeprowadzenia śledztwa.

Zarządzenie to w niczem nie wpłynie ani na terytorjalne, ani rzeczowe właściwości sądu, jako też i na dalszy tryb postępowania sądowego.

Generał Składkowski bada dostęp do gmachu Sejmu przed Zgromadzeniem Narodowem.

WARSZAWA, 27 5 (Tel. wł.) Komisarz Rządu na m. stoł. Warszawę gen. Składkowski w towarzystwie p. Gorzechowskiego zjawił się dzisiaj w gmachu Sejmu i zbadał szczegółowo dostęp do gmachu, wydając zarządzenia władzom bezpieczeństwa, jak mają zabezpieczyć gmach na czas Zgromadzenia Narodowego.

W piątek ukaże się odezwa do ludności miasta Warszawy. W myśl tej odezwy od soboty 29 bm. od godz. 15-ej zabroniony zostanie wyszynk wódki aż do odwołania.

Za nieprzestrzeganie tego przepisu nakładane będą surowe kary.

Pozamachowa redukcja.

WARSZAWA, 27 5 (Tel. wł.) Na zasadzie rozporządzenia ministra spraw wojskowych zostały zniesione wszystkie inspektoraty wszystkich gatunków broni, a więc inspektoraty: kawalerji, artylerji, piechoty i wojsk technicznych. W ten sposób zniesione zostały urzędy zajmowane m. in. przez generałów Rozwadowskiego i J. Hallera.

5,000,000 odszkodowań.

WARSZAWA, 27-5 (Tel. wł.) — Jak donosi „Polska Zbrojna" na cel likwidacji pretensyj osób prywatnych w czasie walk w stolicy, przeznaczona została przez Rząd suma 5 miljonów złotych. Z tej sumy 2 i pół miljona zł. podjęto z centralnej Kasy skarbowej i tyleż z PKO. Wypłacać bezpośrednio będzie Komisja likwidacyjna gen. Żeligowskiego na podstawie orzeczeń Komisji kwalifikacyjnej komisarjatu Rządu.

Ameryka a przewrót w Polsce.

Wstrzymanie wydawania paszportów do Polski.

PARYŻ, 27.5 (Tel. wł.) — „New-York Herald" podaje wiadomość jakoby poselstwo St. Zjednoczonych w Warszawie oświadczyło, że nie może gwarantować bezpieczeństwa obywateli amerykańskich w Polsce, wobec czego departament St. Zjednoczonych w Waszyngtonie przestrzegł obywateli amerykańskich przed podróżą do Polski z uwagi na niebezpieczeństwo życia i mienia.

Biuro paszportów zagranicznych w Waszyngtonie przestało na skutek tej wiadomości wydawać paszporty do Polski.

Manewry litewskie nad granicą polską.

WARSZAWA, 27-5 (Tel. wł.) W ostatnich czasach w okolicach Druskienik daly się zauważyć manewry kawalerji litewskiej po tamtej stronie granicy.

Manewry te mają charakter demonstracji wobec polskich straży granicznych i ludności cywilnej.

Rozłam wśród socjalistów francuskich.

Dowiódł tego kongres w Clermond Ferraud.

PARYŻ, 27.5. (AW.) Zjazd stronnictwa socjalistycznego w Clermond Ferraud przyjął rezolucję posła Bluma, oświadczającą się przeciw udziałowi socjalistów w rządzie, ale popierającą popierać rząd, który zwalcza reakcję, działa w kierunku poprawy stosunków finansowych i gospodarczych, sprzyja nałożeniu daniny majątkowej i stabilizacji waluty, gotów jest zapewnić pokój w Marokku i zrzec się mandatu nad Syrją na rzecz Ligi Narodów. Rezolucja domaga się karności wśród socjalistów, skutkiem czego zwolennicy posła Renaudela nie chcieli poprzeć tego ustępu rezolucji i choć głosowali za jej pozostałemi punktami. Nie wysuowali oni też przedstawicieli do wydziału wykonawczego wobec tego mówi się o normalnym rozłamie w stronnictwie.

Po klęsce Abd-el-Krima.

Wódz Riffenów uciekł przed zemstą podległych mu szczepów.

PARYŻ, 27-5 (AW.) Cała prasa omawia z radością i zadowoleniem zwycięstwo francusko - hiszpańskie w Marokku i zaznacza, że ma ono duże znaczenie dla narodowego prestiżu Francji w północnej Afryce i całym świecie muzułmańskim. Naczelny wódz francuski w Marokku rozkazał, aby Abd-el-Krim, gdyby przybył do strefy francuskiej, był przyjęty tak, jak się przyjmuje zwycięzonych, którzy dali dowody dużych zdolności wojskowych. Po ukończeniu dzisiejszej Rady gabinetowej Briand oświadczył, że Abd-el-Krim przybył do strefy francuskiej, poczem został wysłany do Tazy.

W kołach politycznych słychać, że Francja nie pozwoli Abd-el-Krimowi przebywać w którymkolwiek z krajów muzułmańskich. Mimo poddania się poszczególnych szczepów francuskie sfery wojskowe liczą się z dalszym oporem niektórych szczepów. Z Rabatu donoszą, że zwolnieni jeńcy francuscy wrócili w opłakanym stanie do obozu w Fez.

Komenda wojsk hiszpańskich w Marokku oświadcza, że ucieczka Abd-el Krima spowodowaną została nieprzejednanym nastrojem partyzantów z jego otoczenia. Abd-el-Krim obawiał się ich zemsty. Pełnomocnicy Francji i Hiszpanji będą pertraktowali o pokój nie z Abd-el-Krimem lecz z poszczególnemi szczepami.

Z Rady Banku Polskiego.

WARSZAWA, 27 5 (Tel. wł.) — Rada Banku Polskiego na dzisiejszem posiedzeniu omawiała sprawozdanie Banku oraz zdecydowała przystąpić przy udziale Ministerjum skarbu do budowy gmachu dla państwowych zakładów graficznych w Warszawie.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 27-5 (Tel. wł.)— Kurs dolara w Warszawie na giełdzie oficjalnej notowany był 11,00, w obrotach prywatnych 11,75 (+ 0.35 w stosunku do dnia 26 bm.)

Straty wśród wojskowych i cywilnych.

Krwawe dni w Warszawie 12—15 maja pozbawiły a r m i ę polską ogółem 25 oficerów oraz 170 podoficerów i szeregowych, którzy padli lub zmarli wskutek odniesionych ran. Dotychczas leczy się w szpitalach wojskowych ogółem 56 rannych oficerów oraz 533 szeregowych. Największe straty w zabitych i rannych poniosły: 1 pułk szwoleżerów 64 ludzi, 10 p. p. 60, 58 p. p. 55, 37 p. p. 52, 71 p. p. 43 szkoła podchorążych 27, szkoła inżynierji 23, szkoła oficerska piechoty 22, szkoła sanitarna 15. Ponieważ ogółem wszystkich zabitych i zmarłych z ran naliczono około 330, a rannych około 1000, z obliczenia wynikoie, że wśród zabitych jest około 135 cywilnych (41 proc.) a reszta 59 proc.) przypada na wojsko. Wśród rannych natomiast jest 41 proc. cywilnych i 59 proc. wojskowych.

Wytrychem do mieszkania.

W „Gazecie Warsz. Por." czytamy: Gdy sławny dziś w Polsce pułkownik Gustaw Paszkiewicz ze szkołą podchorążych walczył w okolicach Belwederu, w mieszkaniu został ordynans pułkownika.

Gdy pułkownik opuścił okolice Belwederu wtedy po pewnym czasie do jego mieszkania zaczęło się gwałtowne pukanie. Ordynans nie otwierał. Jednak jakimś narzędziem drzwi otwarto, a w drzwiach ordynans pułkownika zobaczył postać... mjr. Merwina.

Mjr. Merwin rozkazał ordynansowi... opuścić mieszkanie. Napróżno poczciwy żołnierz tłomaczył, że ma od pułkownika rozkaz strzeżenia jego siedziby, musiał odejść do koszar.

Dowiadujemy się, że pułk. Paszkiewicz złożył oficjalną skargę, iż z otworzonych wytrychem (czy dobranym kluczem) szufład biurka zginęły mu ważne dokumenty osobiste.

Rokowania polsko-niemieckie.

BERLIN, 27-5 (Pat.). „Berliner Tageblatt" pisze: W ostatnich dniach zostały wznowione polsko-niemieckie rokowania handlowe. Wczoraj delegacja polska przedstawiała żądania i życzenia Rządu polskiego, a dziś delegacja niemiecka wyłuszczą swoje stanowisko, które zresztą pozostało niezmienione. W kołach zainteresowanych nie odnosi się wrażenia, że rokowania mogą doprowadzić do porozumienia. Z tego powodu nie należy się liczyć z utworzeniem platformy rokowań, któreby doprowadziły do zawarcia niemiecko polskiego traktatu handlowego. Może później uwidoczni się zmiana stanowiska Rządu polskiego w tych rokowaniach

MOTYWY PRZEWROTU.

Rewolucja wojskowa w Warszawie odbywała się jakoby pod hasłem walki ze „zniepiawieniem moralności". Sprawcy zamachu stanu w swoich wywiadach z dziennikarzami, jak również i prasa solidaryzująca się z przewrotem, oświadczali, że istotnym celem zamachu jest walka o odrodzenie moralne. W przetłomaczeniu na język popularny, zrozumiałe dla tłumu hasło odrodzenia moralnego wyglądało jako walka z „rządami złodziei". Takie miano bowiem dano rządowi, opartemu o większość narodową, rządowi, który miał kłaść podwaliny pod mocarstwowe znaczenie Polski w polityce światowej.

Dziś można niektóre kwestje rozpatrywać na zimno. Gdy czerwony opar krwi wylanej w walce bratobójczej o szczytne ideały etyczne opadł, poczynają się zarysowywać kontury realnych wyników politycznych, stanowiących rezultat rewolty wojskowej.

Trzy czynniki dokonywały przewrotu i współdziałały z nim: 1) wojsko bez jasno określonego motywu interesu własnego i celu, 2) socjaliści i grupy pokrewne aż do komunistów, korzystających z okazji przeprowadzenia drogą rewolucyjną zmiany ustroju społecznego i 3) grupa polityczna zwalczająca stronnictwa narodowe, których celem jest uczynienie z Polski państwa o znaczeniu mocarstwowem.

Ta ostatnia grupa, najbardziej wrzaskliwa nie przebierająca w środkach, uważająca się za reprezentację demokracji, odegrała pod względem politycznym największą rolę. Z pośród niej wyłonionym został Rząd, którego zadaniem jest realizacja wyników odniesionego zwycięstwa.

Konkretnym wyrazem dążeń Rządu, wyłonionego z grupy „zwycięskiej", jest zmiana polityki narodowościowej nawewnątrz i w stosunkach międzynarodowych. Po takiej linji pójdzie polityka obecnego Rządu w myśl oświadczeń jego przedstawicieli. Podkreślają ten kierunek: „Kurjer Poranny", „Nowy Kurjer Polski". „Głos prawdy", — prasa, około której jednoczy się t. zw. demokracja, apoteozująca przewrót.

„Nowy Kurjer Polski" ujmuje tę nową erę w naszem życiu politycznem jasno i wyraźnie pisząc:

„Rząd ten będzie czerpać swą siłę nawewnątrz i zapewniać potęgę Polsce nazewnątrz z niewyczerpanej krynicy moralności w stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych. W imię tej moralności marszałek Piłsudski wszedł na czele swych mężnych, bohaterskich żołnierzy do Warszawy".

Znamiennem jest zakończenie jego wyznania: że „dusza demokracji polskiej" tak urządzi „Najjaśniejszą Rzeczpospolitę", aby „zabłysnęła ku chwale i pożytkowi wszystkich swoich obywateli i ku zadowoleniu wszystkich państw i narodów świata".

To są główne motywy politycznego przewrotu. Zmiana polityki w stosunkach narodowościowych nawewnątrz i nazewnątrz Polski. Stąd też płynie to ogromne zaufanie mniejszości narodowościowych do obecnego Rządu. Ale od tej polityki, do poddania się pod kuratelę Ligi Narodów również krok niedaleki.

Romantyczne pobudki dokonanego przewrotu od istotnych celów szeregu czynników politycznych coraz widoczniejszemu ulegają rozgraniczeniu. Hasło walki o odrodzenie moralne okazuje się fikcją, a na jego miejsce coraz jawniej ukazuje się wpływ tych, którym zależy, aby Polska podporządkowała się wskazaniom masonerji, której wykładnikiem zresztą, jest obecny Rząd. Wybitnym przedstawicielem masonerji, jest p. August Zaleski, minister spraw zagranicznych.

Ale jak wobec tego wygląd uczciwość tych, którzy dokonywali przewrotu i nie mieli odwagi przyznać się do istotnych pobudek, kierujących nimi?

P. A.

CZY MARSZ. PIŁSUDSKI PRZYJMIE KANDYDATURĘ NA PREZYDENTA?

Lewica i prawica.—Marsz. Piłsudski o swym stosunku do tych ugrupowań.—Uwagi o Konstytucji.—Wątpliwości.

Pojawiło się w prasie lewicowej nowe oświadczenie marsz. Piłsudskiego na temat lewicy i prawicy. Pojęcia te marsz. Piłsudski uważa za przestarzałe.

— Jeżeli pojęcia „lewica" „prawica" są związane z ruchami socjalnemi, nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej stronie lub drugiej i wyrażałem zawsze myśl, której się teraz trzymam, że dla nas eksperyment, zrobiony przez naszych sąsiadów ze wschodu, nie jest zachęcający. Natomiast nie wierzę w nasze siły pod tym względem, byśmy w porównaniu z naszymi sąsiadami z zachodu i innemi państwami na świecie, mogli się zdobyć na dawanie im przykładów rozwiązywania problematów socjalnych, gdy słusznie czy niesłusznie wszędzie na świecie—jak twierdzę—dotąd równowaga socjalna utrzymuje się. Zaznaczywszy w dalszych wywodach swą sympatję dla istniejącej w Polsce lewicy, marsz. Piłsudski tak określił swój stosunek do obu obozów.

—Osobiście nigdy nie chciałem być członkiem ani polskiej prawicy ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską.

Odnośnie do swej kandydatury na urząd Prezydenta marsz. Piłsudski potwierdził, że „nie uważa się za przedstawiciela jednej połowy obecnego Sejmu i że wogóle jest przeciwny traktowaniu wyboru Prezydenta w płaszczyźnie walki między obecną lewicą a prawicą sejmową". Sprawa—ta zdaniem marsz. Piłsudskiego—„polega przedewszystkiem na zdolności ze strony państwa karania wykroczeń i nadużyć specjalnie pieniężnych". Z dalszych wywodów wynika, że marsz. Piłsudskiemu zależy przedewszystkiem na szybkiem zniesieniu praw, przepisów i metod pozostałych z czasów zaborczych.

Na pytanie, czy zgodzi się postawić swą kandydaturę na stanowisko Prezydenta, marsz. Piłsudski odpowiedział:

—Chciałbym zwrócić wszystkim uwagę, iż przed ustąpieniem ostatecznem z urzędu Naczelnika państwa wygłosiłem przemówienie, w którem starałem się wyjaśnić, dlaczego nie chcę kandydować na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. System Konstytucji, która została uchwalona przez Sejm konstytucyjny dał w ręce pp. posłów i senatorów, tyle przywilejów i tyle sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że zdaniem mojem, każdy Prezydent jest skazany na męczeństwo. Cóż dopiero mówić o mnie, człowieku, który namiętnie lubi pracę, dającą szybkie efekty i który z trudem znosić jest w stanie długie rozmowy i przetargi bez decyzji i efektu. Już wtedy stwierdziłem, że trzeba szukać innych ludzi, którzyby mniej tracili cierpliwość w bezpłodnem szarpaniu siebie dla zupełnie — zdaniem mojem—beznadziejnego przekonania panów posłów i senatorów, by się wyrzekli swoich przywilejów przeszkadzania Rządowi w pracy i nie wciągali Prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partyj, ba nawet kliczek.

W tem miejscu ze strony dziennikarzy padła opinja, że Sejm obecny może naprawić błąd Konstytucji i rozszerzy uprawnienie Prezydenta, a pod tym kątem może okazać się celowym wybór marsz. Piłsudskiego na Prezydenta.

—Trzeba mieć dużo optymistycznej ufności — odpowiedział marsz. Piłsudski — aby się zdobyć na akt wiary w tak dziwne przewroty moralne.

Odezwa posła Wincentego Witosa.

W ostatnim numerze krakowskiego „Piasta" zamieszcza pos. Wincenty Witos odezwę p. t. „Kochani bracia włościanie, przyjaciele i współpracownicy!". Były premjer wywodzi, że rząd utworzył za zgodą Prezydenta z woli większości sejmowej i klubu Piasta, ulegając konieczności, i stanął na jego czele. Do władzy nie dążył, o czem świadczy fakt, że zaznaczył, iż objęcie władzy przez marszałka Piłsudskiego uważa za rzecz dla państwa pożądaną. Mimo to nie stało się to na podstawie prawa, a stało się źle. Rząd jego (Witosa) nie był rządem reakcji i wstecznictwa, gdyż w skład jego wchodzili przedstawiciele włościaństwa i robotników.

Poseł Wincenty Witos wypowiada przekonanie, że „mamy tu do czynienia ze spiskiem, dawno przygotowanym". Wina przelanej krwi nie leży po stronie Rządu, który spełnił swój obowiązek. Drogą gwałtu zmuszono legalny Rząd do ustąpienia pod pretekstem, „że to Rząd niemoralny, Rząd złodziei grosza publicznego".

— „Nie celem usprawiedliwienia się — pisze poseł Witos — lecz w interesie prawdy muszę zaznaczyć, że w czasie swojego dwukrotnego urzędowania nigdy nie wziąłem jednego grosza pieniędzy państwowych ani dla siebie, ani dla swojej rodziny, a tem mniej obecnie. Oskarżyciele moi mogliby przecież to sprawdzić, gdzie jest ten majątek, przezemnie nagromadzony, który mógłby dać bodaj pozór mej chciwości, czy nierzetelności. Nie wiem, dlaczego tego nie chcą zrobić.

Odezwę swoją kończy poseł Witos następującym apelem do włościan:

— Co będzie dalej, to zależy w wielkiej mierze od Was. A gdy tak jest, stańcie wszyscy do szeregu, stańcie zwarcie, jak jeden mąż, stańcie w obronie państwa, prawa, siebie i swoich! Nieście wysoko sztandar państwa naszego, sztandar swojego stanu i sztandar PSL. „Piasta". Zdobądźcie się na energię i wolę żelazną, na wytrzymałość, Wam tylko właściwą! Zorganizowani w jednolity front ludowy — karni i posłuszni naczelnym Waszym władzom, przygotujcie się, by w razie potrzeby, mając dostateczną siłę, stanąć na straży interesów państwa i w obronie prawa — przeprowadzając swoją wolę".

Po strajku powszechnym w Anglji.

Załamanie się nagłe powszechnego strajku angielskiego powitane zostało ze zdziwieniem. Zasoby finansowe wyczerpane nie zostały i strajkujący mieli zapewnioną pomoc robotników innych krajów. Odwołanie strajku nastąpiło właściwie bez gwarancyj dalej idących ze strony rządu czy przedsiębiorstw. Zlikwidowano go na podstawie stanowiska Baldwina. „Najpierw odwołanie, a potem rokowania", które było stale odrzucane przez Radę generalną Trade—Unionów.

I jak to się dzieje, że rząd wytęża obecnie wszystkie siły, aby jednak po strajku doprowadzić do porozumienia. A jednocześnie wygasanie strajku odbywa się bardzo powoli, wielu robotników nie chcą przedsiębiorcy przyjąć z powrotem. Wzrosło bezrobocie, a zarazem dają się odczuć coraz silniejsze podmuchy niezadowolenia. Właściwie cały ten splot zagadnień, który spowodował strajk, pozostał nierozstrzygnięty. Próbuje się go obecnie rozwikłać w drodze rokowań, co stanowi powrót do okresu przedstrajkowego.

Załamanie się strajku tłomaczy się przedewszystkiem wewnętrznem przesileniem w ruchu robotniczym angielskim. Żywioły umiarkowane, stojące do dziś dnia na stanowiskach kierowniczych, rozpoczęły strajk wyłącznie pod hasłami ekonomicznemi. Gigantyczne zmagania się pracy i kapitału miały w drodze pokojowej doprowadzić do rozstrzygnięcia. Przywódcy robotników byli pewni zwycięstwa. Czy nie rozporządzali wielkiemi funduszami? Czyż nie byli pewni poparcia robotników innych krajów? Wszystko to sprawdziło się, natomiast nastąpił fakt nieznany niemal dotychczas w angielskim ruchu robotniczym: wyłamania się z pod dyscypliny związkowej.

Leaderzy Trade-Unionów pragnęli strajk utrzymać w ramach zatargu ekonomicznego. Znaleźli się jednak w szeregach związkowych ludzie, którzy pragnęli pójść dalej. Cały szereg gwałtownych wystąpień strajkujących, tendencja do stosowania metod walki bezwzględnych — i nie tylko ekonomicznych—oto to, co w pierwszym rzędzie skłoniło Radę generalną do odwołania strajku. To wyjaśnia nam również sprawę obecnych wysiłków rządu Baldwina w kierunku doprowadzenia do kompromisu.

Strajk ten dalej prowadzony mógł obecnie doprowadzić do walki politycznej, do zrewoltowania mas. Umiarkowani przywódcy angielskiego ruchu robotniczego podjęli p r ó b ę okiełznania tego prądu.

Czy uda im się? Czy zdołają dać robotnikom angielskim zadośćuczynienie, będące usprawiedliwieniem odwołania strajku? Oto pytania wagi niezmiernie doniosłej. Od nich należy przyszłość ruchu robotniczego w Anglji. Nie należy wspominać, iż działa obecnie tam obok umiarkowanej Labour Party—Niezależna Partja pracy, wyraźnie komunizująca. Dąży ona do opanowania Trade-Unionów i jest rzeczą prawdopodobną, iż chwila obecna stanie się dla niej dogodną okazją.

W.

Oddziały przyboczne.

Wczorajsza prasa przyniosła wiadomość, że oddziały przyboczne Prezydenta Rzplitej (pieszy i jezdny) zostały rozwiązane i podległy wcieleniu: ułani do I-go p. szwol., piechota do 36 p. p. Rozwiązuje się zwykle oddziały, które się splamiły na polu walki. „Rozformowanie" jest najdotkliwszą karą wojskową za zdrady, tchórzostwo i t. d. Oddziały przyboczne zachowały się jednak w dniach przewrotu z bohaterską godnością i najwyższem poczuciem honoru żołnierskiego. Dlaczego więc zostały rozwiązane?

Z DZIEDZINY NAUKOWEJ.

Jak Byrd wymierzył położenie biegunowe?

Okrążenie bieguna północnego, na aeroplanie, dokonane przez Amerykanina Byrda, stanowi wielki tryumf nowoczesnej techniki.

Wiadomość o tym śmiałym czynie nasuwa jednak pytanie: skąd Byrd wiedział, że krąży nad biegunem i w jaki sposób mógł wyznaczyć swe położenie geograficzne, przebywając nad pustynią lodów i śniegów?

Coprawda już Archimedes zauważył, że jeden punkt oparcia, byleby tylko był dobry, wystarczyłby nawet do podniesienia ziemi.

Byrd zaś miał przed sobą zadanie o wiele skromniejsze. Niestety astronomja uczy, iż z pomiaru wysokości słońca wyznaczyć można tylko linję, a dokładniej pas na ziemi, w którym znajdować się musi obserwator, potrzeba do tego jeszcze drugiego pomiaru słońca, dokonanego z tego samego punktu z odstępem czasu około 6 godzin pomiędzy dwiema obserwacjami.

Może się to wydawać nieco sprzeczne ze znaną regułą marynarzy, iż dla wyznaczenia szerokości geograficznej (w podróży do bieguna chodzi notabene o osiągnięcie szerokości 90 stopni), dość jest zaobserwować wysokość słońca nad poziomem raz jeden około południa, ale nawigacja podbiegunowa, tam, gdzie pojęcie stron świata traci swój sens, ma swoje odrębne reguły, i ogólne twierdzenie, że jeden pomiar wysokości słońca daje tylko linję, nie zaś punkt, stosuje się tam w całej rozciągłości.

Dla wyznaczenia astronomicznego swej pozycji jako przecięcia się na mapie dwóch linij, musiałby Byrd na sześć godzin unieruchomić samolot, co jest sprzeczne z d e p e s z a m i o jego wyprawie.

W ten sposób widzimy, że miarodajnych pomiarów astronomicznych Byrd dokonać nie mógł.

Z wielkiem prawdopodobieństwem przyjąć należy, że dla osiągnięcia i skonstatowania swego pobytu nad biegunem, Byrd kierował się następującym napozór (ale tylko napozór) całkiem pewnym planem.

Przyjmując za wiadomą szybkość aeroplanu, Amerykanin obliczył, wiele godzin potrzeba na dolecenie na północ i, starając się lecieć prosto ku biegunowi, po upływie obliczonego czasu uznał, że znajduje się nad biegunem, które to miejsce parokrotnie okrążył. „Kurs" aeroplanu na północ lotnik utrzymywał nie przy pomocy niepewnej w nieznanych okolicach bieguna igły magnetycznej, lecz kierując się położeniem słońca, z uwzględnieniem naturalnego tego faktu że w ciągu godziny słońce obraca się nad poziomem o 15 stopni.

Tego rodzaju postępowanie prosto wygląda na papierze; w rzeczywistości sprawę komplikuje ważny zakłócający czynnik—wiatr. Podobnie, jak unoszona prądem łódka na rzece, tak i statek powietrzny, poza ruchem własnym w przestrzeni, ulega musi wpływom prądów atmosferycznych, pospolicie zwanych wiatrami, którego znoszą na prawo lub lewo i przyspieszają lub hamują szybkość, z jaką przebywa przestrzeń.

Jeżeli w Krakowie przeciętna szybkość wiatru wynosi 3 metry na sekundę, to już na wzniesionej o 900 tylko mtr. stacji astronomicznej na Łysinie, podnosi się ona do 5 metrów na sekundę, co stanowi na godzinę 18 kilometrów, nad brzegami mórz jest znacznie jeszcze większa.

Liczyć się tedy należy z teoretyczną możliwością, potwierdzoną zresztą doświadczalnie, iż w ciągu godziny aeroplan może być „zniesiony" przez wiatr o 20, 30 i więcej kilometrów.

Jeżeli wiatr taki dął Byrdowi z boku, ze wschodu lub zachodu, aeroplan jego, sterowany astronomicznie ku północy, musiał zbaczać o tyleż na zachód lub wschód.

Dwadzieścia tylko kilometrów na godzinę w ciągu 15 i pół godzin, które leciał Byrd, dałoby poważne zboczenie o 310 kilometrów.

Naturalnie aeroplan Byrda mógł posiadać urządzenie, pozwalające na przybliżone pomiary „kąta unoszenia", urządzenie takie polega na szybce w podłodze samolotu pozwalającej mierzyć kąt pomiędzy ruchem pozornym przedmiotu, nad którym przelatuje samolot, a osią samolotu. Rzecz zrozumiała jednak, że tego rodzaju pomiary, wymagające na powierzchni ziemi stałych wyraźnych objektów, o które trudno było w podróży nad morzem czy polami śniegowemi strefy podbiegunowej, nastręczać musiały Byrdowi ogromne trudności.

Jeżeli jednak nawet udało się je Byrdowi pokonać, to unoszenie samolotu przez wiatr w tył lub naprzód, pozostało drugą niewiadomą, która mogła była spowodować omyłkę w osiągnięciu bieguna conajmniej o kilkadziesiąt kilometrów.

Obserwacje astronomiczne byłyby wszystko wyjaśniły; w braku ich, dokładność w osiągnięciu bieguna musi być problematyczna.

Prawdopodobną wielkość zboczenia z podróży Byrda na biegun możnaby w przybliżeniu oszacować na zasadzie dotychczasowych danych, na pół stopnia.

Jest możliwe, że Byrd był blisko celu, niema jednak tymczasem żadnych dowodów na to, że go rzeczywiście osiągnął.

S. P.

W sobotę, dnia 29 maja r. b. o godzinie 9 rano w kościele parafjalnym w Dąbrowie odbędzie się

NABOŻEŃSTWO

za spokój dusz żołnierzy i oficerów

którzy zginęli w obronie prawa i obowiązku podczas walk bratobójczych w Warszawie

Kobiety polskie.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

28 Piątek	Dziś Augustyna Jutro Teodozji. Wsch. słońca 3.27 Zach. „ 7.39

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

D z i ś o g. 8.15 po cenach zniżonych od 30 gr. do 3 zł. świetna operetka z Wandą Zamorską na czele „Odmłodzony Adolar".

Paryżanka" znakomita operetka grana z olbrzymiem powodzeniem w teatrze „Nowości" w Warszawie ujrzy u nas światło kinkietów poraz pierwszy w nadchodz. sobotę, z Elną Gistedt w roli tytułowej, przy udziale takich artystów jak Mierzejewski, Domosławski, Dowmunt, Zdanowicz, Pola Milewska, Zbierzyński, Czapski i innych. Przy pulpicie kapelmistrz Nawrot. „Paryżanka powtórzona będzie w niedzielę wieczorem będzie to drugie i ostatnie przedstawienie.

„Orłow" melodyjna operetka z Elną Gistedt, dany będzie na niedzielne popołudniowe przedstawienie.

Teatr w Będzinie.

W niedzielę dwa przedstawienia po cenach niebywale niskich bo od 40 gr. do 2.50 zł. popołudniu o godz. 4-ej afisz zapoda operetkę „Królowa przestworza", wieczorem o godz. 8-ej. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Teatr w Dąbrowie.

W nadchodzący wtorek publiczność dąbrowska będzie miała możność ujrzenia świetnej gwiazdy operetkowej Elny Gistedt, która wystąpi w znakomitej operetce „Paryżanka" przy udziale artystów tej miary co Domosławski, Czapski, Dowmunt, Winiaszkiewicz, Zbierzyński, Mierzejewski, Milewska i inni. Początek godz. 8.15.

Teatr Polski w Katowicach.

D z i ś dnia 28 maja r. b. o godz. 7 30 znakomita pełna humoru i komicznych sytuacyj komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Zabawa w miłość"

W sobotę dnia 29 maja r. b. o godz. 7 30 wiecz. przepiękna opera Puccini'ego p. t. „Tosca" w której partję „Cavardosi'ego" odtworzy, gościnnie występujący w naszej operze tenor opery Warszawkiej Adam Dobosz, obok którego wystąpią pp. Zamorska, Dolnicki, Mazanek, Romanowski i Kopciuszewski.

Osobiste.

Na miejsce zmarłego roentgenologa ś. p. d-ra Danielewicza Kasa chorych w Sosnowcu zaangażowała dr-a Adama Osińskiego, lekarza-majora, byłego kierownika wojskowego instytutu roentgenologicznego w Krakowie.

Nowy kierownik poczt w Krakowie.

Wskutek objęcia przez prezesa Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, d-ra Zygmunta Jarzyńskiego obowiązków generalnego dyrektora poczt i telegrafów w Warszawie objął kierownictwo Dyrekcji poczt w Krakowie naczelnik wydziału p. Franciszek Musiał.

List por. Lepeckiego.

Drukowany w dzisiejszym numerze list por. Lepeckiego został wysłany z Kurytyby dnia 9 maja. Por. Lepecki zawiadomił pozatem naszą Redakcję o swym rychłym powrocie do Polski. Dopisek ten brzmi: „Po zwiedzeniu północnej Argentyny, Paragwaju, boliwijskiego Grand Chaco i Brazylji, znajduję się obecnie w Kurytybie, w najbliższym czasie wracam do Polski!"

Niedziela wywiadowcza.

W niedzielę, dnia 30 maja r. b. o godz. 10 rano, odbędzie się w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Dąbrowie niedziela wywiadowcza.

Poświęcenie sztandaru Stow. właścicieli nieruchomości w Dąbrowie.

W niedzielę, dnia 30 maja r. b. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Stow. nieruchomości w Dąbrowie, podług następującego programu: godz. 8,30 rano: powitanie delegacji i gości w lokalu Stow. przy ul. Sobieskiego; godz. 9 rano: pochód ze sztandarem do kościoła na mszę św. Po nabożeństwie uczestnicy udadzą się do resursy, gdzie nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych. Zarząd Stow. prosi wszystkich właścicieli nieruchomości o liczne wzięcie udziału w uroczystości.

Koncert symfoniczny.

Sekcja muzyczna Koła samopomocy państwowego gimnazjum męskiego w Dąbrowie urządza w środę, dnia 2 czerwca r. b. w sali resursy interesujący koncert symfoniczny, którego program wykonają wyłącznie uczniowie gimnazjum. Dochód z koncertu przeznaczono na kolonje wakacyjne dla niezamożnych uczniów, to też niewątpliwie impreza ta zostanie należycie poparta przez miejscowe społeczeństwo.

Wynik zbiórki na Dar Narodowy w Będzinie.

Ostatnie obliczenie wyniku zbiórki na Dar Narodowy w Będzinie wykazało, iż dochód wyniósł 1907 zł. 26 gr. wydatki zaś 622 zł. 17 gr. czyli czystego zysku osiągnięto 1285 zł. 09 gr.

Komitet zbiórki uważa za swój obowiązek złożyć podziękowanie dyrekcji kina „Nowości" za bezinteresowne oddanie sali na koncert i wyświetlenie filmu, zarządowi Tow. „Sokół" za bezinteresowne oddanie boiska, orkiestrze szkoły powszechnej nr. 1 i robotników chrześcjańskich oraz organizacjom i osobom za współpracę i udział w urządzeniu obchodu.

Objazdowa wystawa lotnicza.

Objazdowa wystawa lotnicza, która od kilku dni bawi w Sosnowcu przeniesiona została obok rampy p. Openheima, naprzeciwko kina „Sfinks" Wystawa znajduje się w wagonach i mieści b. ciekawe eksponaty z dziedziny lotnictwa.

Są więc modele aparatów lotniczych, bomby i strzałki lotnicze, przekroje silników i skrzydeł oraz mnóstwo interesujących zdjęć fotograficznych.

Wieczorami funkcjonuje radjo, dostępne dla zwiedzających.

Wystawa jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia pozostawać będzie w Sosnowcu.

Z rynku żywnościowego.

Po chwilowych wahaniach nastąpiła na rynku żywnościowym pewna poprawa, a nawet niektóre artykuły wykazują dość znaczną zniżkę. W środę np. na targu w Będzinie była bardzo duża podaż bydła i nierogacizny, skutkiem zaś niewielkiego popytu ceny spadły o 40—50 gr. na kilogramie. Cena masła spadła o 50 proc., jedynie tylko cena mąki pozostała bez zmiany, na co wpływają nie zupełnie jeszcze unormowane stosunki z Poznańskiem. Rozeszła się pogłoska, iż wkrótce ma być zamknięty wywóz bydła zagranicę, co wywołało duże zaniepokojenie między hodowcami i kupcami, gdyż środek ten nie da w naszych warunkach żadnych korzyści realnych, wpłynie zaś ujemnie na ruch handlowy.

O ile nie zajdą jakieś niespodzianki, sytuacja na rynku żywnościowym, podług oświadczenia sfer kompetentnych, ulegnie dalszej poprawie, gdyż nagół żywności mamy poddostatkiem.

Zaznaczyć trzeba, iż z chwilą spadku złotego i wytworzenia się niepewnej sytuacji, producenci i dostawcy wprowadzili dość dawno zaniechany system wystawiania rachunków wyłącznie w dolarach, żądając uiszczania należności w tej walucie, a w najlepszym razie podług kursu dziennego.

Z robót miejskich w Dąbrowie.

Roboty miejskie w Dąbrowie prowadzone są w dalszym ciągu podług zakreślonego planu. Zmiana bruku na ul. Sobieskiego doprowadzona będzie w tym roku tylko do ul. Sienkiewicza, a to z uwagi na projektowane układanie torowiska tramwajowego, skutkiem czego musianoby z powrotem rozkopywać świeży bruk. Zamiana bruku na wspomnianym odcinku zostanie w tych dniach ukończona. Obecnie przystąpiono do regulacji ul. Sobieskiego od ul. Kościuszki, usuwając parkany, gdzie na całej przestrzeni chodnika układane są płyty betonowe.

Roboty przy ul. Starodąbrowskiej i Czarnej Drodze prowadzone są bez zmian.

Przy sposobności chcemy zwró-

cić uwagę, iż w obecnym sezonie należałoby bezwarunkowo dokonać reperacji ul. Sobieskiego obok kopalni „Paryż“, gdzie potworzyły się głębokie wyrwy, co z uwagi na wznie siony poziom jezdni, może spowodować nieszczęśliwy wypadek zwłaszcza z autobusami. Będzie to wydatek niewielki, a usunie obawę niebezpieczeństwa i zapobiegnie łamaniu dyszli i kół oraz rujnowaniu autobusów.

Wyjaśnienie urzędników firmy „Fitzner i Gamper“.

Otrzymujemy następujące pismo: Na skutek zamieszczonej w numerze 117 Iskry“ z dnia 26 b.m. notatki pod tytułem „Bardzo przykra sprawa“, podpisanej anonimowo przez „grono urzędników“ Zakładów Sp. ak. „W. Fitzner i K. Gamper“, prosimy uprzejmie o wydrukowanie wyjaśnienia następującego:

Zgromadzeni w dniu 26 bm. urzędnicy wzmiankowanych wyżej zakładów uchwalili potępić bezwzględnie postępek jednostek, nieupoważnionych przez ogół do tego rodzaju wystąpienia publicznego, uznając, że publikacja ta jest niescisła i szkodzi dotkliwie interesom firmy, z którą związana jest egzystencja ogółu pracowników, a przytem uwłacza godności osobistej urzędników

W imieniu zgromadzonych urzędników: H. Kornowicz, J Królikowski, W. Lewandowski, B. Liebich, K Lombardo.

O kredyty dla drobnych rolników

Koło gospodarzy w Grodźcu jeszcze w roku ubiegłym zwróciło się do Pow. Kasy oszczędności o udzielenie swym członkom, małorolnym gospodarzom, kredytów na zasiewy, które jakoby zostały przyrzeczone. Jednakże pomimo usilnych starań z wiosną roku bieżącego gospodarze nie uzyskali ani grosza. Na interpelacje zarządu w tej sprawie otrzymano od osób miarodajnych odpowiedź, iż obecnie zostały przyznane kredyty na inwestycje gospodarcze tj. na kupno narzędzi rolniczych, siły pociągowej itp., jednakże do dnia dzisiejszego nic nie słychać o wypłacie tych funduszów. Możeby odnośne władze teraz zechciały przyjść z tak konieczną pomocą małorolnym gospodarzom, o co za naszem pośrednictwem prosi ogół drobnych rolników w Grodźcu.

Gdzie pomieścić obłąkanych?

W małopolskich zakładach dla obłąkanych, a więc w Kobierzynie i w Kulparkowie niema już ani jednego miejsca dla chorych. Zresztą w Małopolsce, jak również i na Śląsku, który ma zakład lubliniecki i rybnicki, prowadzona jest polityka dzielnicowa, to znaczy, że są przyjmowani chorzy tylko z Małopolski i ze Śląska. Dla byłej Kongresówki pozostały tylko Tworki, w których zakład jest przepełniony.

Tymczasem liczba obłąkanych rośnie z dnia na dzień.

W samym tylko Zagłębiu jest kilkadziesiąt osób obłąkanych.

We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o strasznym czynie obłąkanej, która w jednym z domów pogońskich wyrzuciła z drugiego piętra dwoje dzieci.

A mówiąc bez złośliwości, obłąkani dochodzą nawet do tego, że pisma w Sosnowcu redagują.

Samorządy winny poważnie pomyśleć o szpitalu dla warjatów.

Kasa chorych, a robotnicy rolni i leśni.

Ministerjum pracy wyjaśniło w swym ostatnim okólniku, że w byłym zaborze rosyjskim robotnicy rolni i leśni nie podlegają ubezpieczeniu w Kasach chorych. Jedyny wyjątek stanowi powiat Będziński ze względu na to, że w powiecie naszym w dużym stopniu zaciera się różnica między robotnikiem przemysłowym, a rolnym i leśnym.

W sprawie pożaru na cmentarzu.

W związku z wczorajszą notatką o sobótce na cmentarzu sieleckim zjawił się w Redakcji grabarz Grabowski, który oświadczył, że to nie on palił wieńce na cmentarzu, lecz nieznani mu osobnicy poszukiwani obecnie przez policję.

Jeszcze o pożyczce ulenowskiej.

Trochę zimnej wody na rozpalone głowy.

Bez poważniejszych komentarzy przyjęło Zagłębie do wiadomości list firmy Ulen et Co, przesłany do oddziału piotrkowskiego tej firmy, a zamieszczony następnie w niedzielnym numerze „Iskry“.

Warto przytoczyć jeden z charakterystycznych ustępów tego listu. Brzmi on jak następuje:

Na skutek tragicznych zajść, (w Warszawie przyp. red) które miały miejsce w ub tygodniu i które są dla nas źródłem niepewności co do przyszłych wypadków, zamiarem naszym jest ograniczenie działalności do bieżących robót i nierozpoczynanie prac żadnych na dalszą metę, dopóki nasze zaufanie do normalnego biegu życia nie będzie odzyskane. Jednakże w celu niezaostrzania stanu bezrobocia, zamierzamy prowadzić dalej pracę, dopóki to będzie możliwe, mając nadzieję utrzymania przy pracy wszystkich zatrudnionych pracowników.

Ta część listu w sposób bardzo niedwuznaczny daje do zrozumienia, że zajścia warszawskie poważnie podkopały zaufanie dla nas wśród zagranicznych sfer finasowych.

Wiadomo nam, że pożyczki, przeznaczone dla Zagłębia są również wstrzymane do czasu, „dopóki zaufanie do normalnego biegu życia nie będzie odzyskane“.

Niejednokrotnie już na tem miejscu poruszana była sprawa pożyczki ulenowskiej i nieraz już wskazywaliśmy na ciężary, jakie bierze na siebie miasto, pożyczając 2 miljony dolarów, zmniejszone następnie do półtora miljona.

Nie chodziło tyle o sam fakt pożyczenia tej sumy, ile o warunki, jakie wysuwała firma Ulen et Co. Podyktowano miastu warunki bardzo ciężkie, co stwierdzili nawet przedstawicie Magistratu Warunki te oznaczają z drugiej strony nic innego, jak duże zyski dla przedsiębiorstwa Ulen et Co.

Mimo tych zysków, mimo, że umowa zawierana jest z taką instytucją, jak miasto, które zawsze i w każdych okolicznościach jest odpowiedzialne za swoje długi, mimo to wszystko przedsiębiorstwo amerykańskie zamierza „ograniczyć działalność do bieżących robót“.

Dużo w sosnowieckiej Radzie popełniono nieformalności, byle tylko przyśpieszyć uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki, dużo sobie na ten temat napsuto krwi, aż oto niespodzianki warszawskie sprawiły, że w tej chwili kwestja pożyczki zawisła w powietrzu i dobrze nie wiadomo, jakie będą jej przyszłe losy.

Radni z lewicy wiele nadziei pokładali w miljonach dolarów. Chodziło głównie o walkę z bezrobociem.

Kiedy r. Jankowski kategorycznie protestował przeciwko nieformalnemu załatwieniu sprawy zaciągnięcia pożyczki, radny Kurek (młodszy) wołał ironicznie pod jego adresem: — Niech żyje bezrobocie bez pieniędzy! —

Pan radny chciał zdaje się powiedzieć: — Niech żyje praca dla bezrobotnych bez pieniędzy! — Byłaby to ironja z sensem.

Ale mniejsza o sens.

Chodzi o to, czy r. Kurek, a za nim jego koledzy z klubu PPS. powtórzą dziś okrzyk, który w tej chwili zatraca piętno ironji i staje się smutną prawdą, bo i bezrobocie żyje i brak pieniędzy również nadal istnieje.

A nie dokonała tego „czarna reakcja“, ani „burżuazja“, ani „endecja“ i, jak się to tam wszystko po wiecowemu nazywa.

Nie smuci nas specjalnie stanowisko Ulen et Co, bo zadużej łaski przedsiębiorstwo to miastu nie robiło, ale oświadczenie tej firmy jest jednym z tych głosów, które zagranicą podrywają zaufanie do praworządności w Polsce i urabiają nam opinję kraju, o którym nie wiadomo, jaki będzie miał ustrój społeczny jutro, a jaki pojutrze.

Obawy te nie są pozbawione słuszności, skoro np. prezes Rady miejskiej, p. Pawełek w jednym tygodniu przeprowadza gwałtownie uchwałę o zaciągnięciu pożyczki 2 miljonów dolarów na przeszło 20 lat, a w drugim tygodniu domaga się na wiecu natychmiastowego upaństwowienia wszelakiej własności prywatnej.

Mec. Pawełek zajmuje niepoślednie stanowisko wśród władz miejskich i za wywoływanie takich, czy innych nastrojów jest bardziej odpowiedzialny, niż pierwszy lepszy socjalistyczny mówca wiecowy.

Rachunek strat powiększa się. Powtarzamy, nie z tej przyczyny, że między innemi. Ulen et Co wstrzymało się narazie z udzieleniem pożyczki, ale przedewszystkiem dlatego, że nieprędko zdobędziemy znów zaufanie tych, którzyby ewentualnie mogli przyjść nam z pomocą finansową, aby pobudzić nasze życie gospodarcze i dać pracę bezrobotnym.

Mięso wołowe.

We wtorek i w środę w całym Sosnowcu nie można było kupić kawałka mięsa wołowego. Był to sabotaż rzeźników-żydów, którzy uskarżali się na jakoby niskie ceny mięsa, ustalone przez Komisję cennikową.

Po dwuch dniach, gdy Magistrat zagroził odebraniem patentów i zamykaniem jatek, rzeźnicy się namyślili i wczoraj już znalazło się mięso na sprzedaż.

Praca dla bezrobotnych.

Za pośrednictwem państwowego Urzędu pośrednictwa pracy Magistrat sosnowiecki zatrudnił onegdaj nowych 30 bezrobotnych, w najbliższej zaś przyszłości ma otrzymać pracę przy robotach miejskich jeszcze około 100 robotników.

Redukcja aptek.

Ze względu na duże trudności finansowe Kasa chorych w Sosnowcu przystępuje do redukcji aptek. Redukcji takiej ulegną między innemi, apteki na Pogorze i Koszelowie, w Sosnowcu zaś 4 apteki. Po przeprowadzeniu redukcji lekarstwa na recepty Kasy chorych będą wydawały apteki prywatne.

Część aptek będzie wydzierżawiona prywatnym przed siębiorstwom na ich ryzyko.

Ze szkolnictwa zawodowego.

Na odbytych w dniach 25 i 26 maja państwowych egzaminach w szkole kierowców samochodowych w Sosnowcu otrzymały dyplomy szoferów następujące osoby: Bomba, Cebo, Czeray, Godyń, Górecki, Fingrut, Kuta, Kuśmierski, Maliński, Musialik, Michalczyk, Suwała, Tomsia, Wieczorek, Wocka, Zeleney.

Kronika sądowa.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał: Za kradzież sandałów na szkodę Marjanny Kowalczyk (Piłsudskiego 23) Icka Englarda (zam. tamże) na 2 tygodnie aresztu.

Za obelgi: Janinę Krasuską (Szenowska 10) z oskarżenia Władysławy Kimel (zam. tamże) na 30 zł. grzywny i tażę Janinę Krasuską z oskarżenia Tomasza Kimla na 15 zł.grzywny.

Antoniego Sikorskiego (Narutowicza 5) z oskarżenia Władysława Białasa (3 Maja 8) na 50 zł. grzywny.

Za pobicie: Otylji Bruch (Floriańska 22) Mieczysława Michalskiego (zam. tamże) na 20 zł. grzywny.

Abrama Fajnera (Ciasna 8) — Szmula Melocha (Szenowska 7) na 20 zł. grzywny.

Za nieposzanowanie władzy: Stanisława Klanze (Ciepła 7) na 30 zł. grzywny.

Za nieostrożną jazdę — szofera Henryka Wojtasika (Staszica 24) na 3 zł. grzywny.

Za używanie niecechowanych odważników — Izydora Fürstenberga (Modrzejowska 3) na 5 zł. grzywny.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Makowski. Należy zwrócić się do p. Przepiórki, Warszawa, ul. Boduena 2, Redakcja „Nowego Kurjera Polskiego“.

Kronika Zawiercia.

Koncert Towarzystwa śpiewaczego „Lira“.

Przyznać należy, że ostatni koncert Tow śpiewaczego „Lira“ należał do koncertów, jakie w Zawierciu nie często się trafiają. Całość składała się z pięciu części. Do najlepiej wykonanych utworów zaliczyć należy: „Sztandary polskie w Kremlu“ W. Lachmana, oraz „Dwie dole“ również Lachmana. Utwory te zostały wykonane z nadzwyczajną precyzją przez chór męski. Dużo techniki i werwy śpiewaków było przy wykonaniu „Sieradzkiego wesela“ K. Prosnowskiego, to też produkcja ta wywołała burzę oklasków.

Stwierdzić należy, że Tow. „Lira“, dzięki swemu dyrygentowi p. K. Czapli z każdym rokiem robi duże postępy i bezwzględnie chór ten zaliczyć można do jednego z lepszych chórów Polsce.

Spis dzieci.

W dniach 31 maja, 1 i 2 czerwca odbędzie się na całym terenie Rzplitej spis dzieci urodzonych w latach od 1913 do 1925 roku. W związku z powyższem Magistrat Zawiercia zwrócił się z prośbą do wszystkich obywateli o okazywanie pomocy komisarzom spisowym przy przeprowadzaniu spisu, udzielając im potrzebnych informacyj. Jednocześnie Magistrat zarządził, by właściciele domów okazywali komisjom spisowym książki meldunkowe, które służyć będą do kontroli, czy dane, udzielane komisjom spisowym, dzieci objętych spisem są wyczerpujące i zgodne z rzeczywistością.

Kronika Olkuska.

Obecne ceny w Olkuszu.

Masło zł. 4.—do 4.50 za kwartę; jaja 12—13 gr. sztuka. Ceny ustanowione przez komisję cennikową: chleb 60 proc.—54 gr., 70 proc.—46 gr., razowy—40 gr., bułki zwycz.—1.05, mięso wołowe i baranina 1.65 gr., cielęcina 1.40, wieprzowina (schab) 2.50, pospólka 2.60, polędwica wieprzowa—2.60, słonina 3.50, szmalec 4.30, szynka gotowana 4.50, kiełbasa zwyczajna 3, krakowska 3.50, serdelki i parówki 3.50, kiszka pasztet. 3.30, sadło solone 3.—za kilo.

Ze straży.

W dniu 29 bm. odbędzie się w Olkuszu zjazd zarządu Związku wojewódzkiego Straży ogniowych w komplecie. Podczas zjazdu odbędzie się dekoracja jednego z działaczy straży ogniowej w Olkuszu.

Z całej Polski.

Skutki brawury lotniczej.

Na Wiśle, pod mostem ks. Poniatowskiego — zdarzyła się katastrofa samolotowa, na szczęście bez ofiar w ludziach.

Pilot cywilny warsztatów samolotowych — Anglik, Warlodge wraz z pomocnikiem dokonywał na świeżo wyremontowanym aparacie „Heunot" — szeregu ewolucyj w okolicy mostu.

Gdy usiłował wykonać najtrudniejsze ćwiczenie — przelot pod arkadami mostu, i w tym celu samolot zniżył się do powierzchni wody, koła zawadziły o fale i aparat przodem zarył się w dno.

Lotnicy wyszli bez szwanku.

Ludność wiejska przepędza komunistów.

Znany agitator komunistyczny Wisłocki urządził w dniu 23 b. m. w Łazach Lubelskich wraz z posłem Tatarczukiem wiec, na którym zebrało się sporo ludności okolicznej. Wiec miał przebieg bardzo burzliwy, ponieważ zebrani demonstrowali przeciw posłowi. Jedynie dzięki interwencji policji, nie dopuszczono do bójek, a posłowi udało się wiec zakończyć.

Sąd doraźny.

Niedawno donosiliśmy o ohydnem morderstwie w Kielcach, gdzie dwaj bandyci z Dąbrowy Górniczej, Antoni Wiechowski i Longin Obora wymordowali za namową konduktora Franciszka Wiechowskiego rodzinę Śmiechów. Wszyscy wymienieni staną przed sądem doraźnym, który odbędzie się w dn. 16 czerwca rb. Żona osk. Franc. Wiechowskiego sądzona będzie w trybie zwykłym.

Sensacyjny proces w Krakowie.

W Krakowie przed trybunałem sądu karnego rozpoczął się proces w głośnej sprawie zabójstwa prawnika Marguliesa, zastrzelonego przez dr. Badera. Akt oskarżenia zajmujący kilka stron pisma maszynowego, zarzuca dr. Baderowi, że 24 września r. ub. ranił śmiertelnie wystrzałem z rewolweru Marguliesa, który następnie w kilka miesięcy później zakończył życie. Oskarżony nie przyznaje się do winy, tłomacząc się, że działał w stanie obrony koniecznej. Twierdzi on, że Margulies chcąc zemścić się na nim, donosił fałszywie o nadużyciach, popełnianych w ogniskach stow. młodzieży żydowskiej.

Ważne dla kupców.

Jarosławska 2-letnia średnia szkoła kupiecka wypuszcza z końcem czerwca kilkunastu absolwentów. Zgodnie z kierunkiem wychowania i wykształcenia tego rodzaju szkoły zawodowej, chłopcy przedstawiają doborowy inteligentny materjał na uczniów do sklepu za ladą i do kantoru. Mimo wykształcenia zawodowego średniego (tyle co mniejwięcej 5 klas gimnazjalnych), kandydaci wstępują do kupców i sklepów spółdzielczych na praktykę na tych samych warunkach materjalnych, co chłopcy bez wykształcenia. Wiek absolwentów od 16 lat wzwyż. Szkoła podejmuje się chętnie pośrednictwa w rozmieszczeniu chłopców po sklepach. Adres: Szkoła handlowa i zawodowa TSH w Jarosławiu.

Wszechpolski Związek Kas chorych.

W dniu 1 czerwca odbędzie się w Warszawie konferencja delegatów wybranych przez związki wojewódzkie Kas chorych, na której zostanie wybrany zarząd wszechpolskiego związku Kas chorych. Związek ten, którego organizację podjął b. komisarz rządowy łódzkiej Kasy będzie miał na celu stworzenie lepszej organizacji pomocy lekarskiej, urządzenie wzorowych szpitali oraz zreorganizowanie systemu wysyłania chorych do miejscowości kuracyjnych. Na konferencję tę wyjeżdża specjalna delegacja województwa Łódzkiego, reprezentująca Kasy chorych całego okręgu.

Szwajcarja — 213 48
Holandja — 413 10
Belgja — 35 15
Sztokholm —

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 44 41—44 53

Wieści z Rosji.

Sowiety i religja.

Wszechsowiecki komitet wykonawczy zezwolił na odprawienie obrządków religijnych w szpitalach sowieckich, na życzenie chorych lub ich krewnych. Wszelkie obrządki religijne powinny być jednak wykonywane w oddzielnym lokalu, na ten cel przeznaczonym. Lokal ten nie może być jednak przekształcony w cerkiew domową.

Imiona sowieckie.

Sowiet miasta Moskwy przeprowadził ankietę w sprawie imion sowieckich, nadawanych dzieciom przez rodziców, należących do partji komunistycznej. Ustalono, że stosunek procentowy dzieci, obdarzonych temi imionami do ogólnej liczby dzieci komunistów, jest dość nikły. Najczęściej spotykają się imiona, przypominające nazwiska wodzów partji komunistycznej. Oprócz tego zarejestrowano imiona męskie jak „Mołot", „Nep", „Proletar", „Solidar", „Rewkom", „Komintern" i inne oraz imiona żeńskie jak „Protesta", „Dekreta", „Sowdepa", „Tekstilina" i nawet „Razstrela".

Militaryzacja szkoły sowieckiej

„Izwiestja" donoszą, że w Piotrogrodzie rozpoczęto militaryzację szkół średnich. Naukę przysposobienia wojskowego wprowadzono w 90 proc. uczelni średnich, z końcem roku wprowadzona będzie ona we wszystkich uczelniach guberni Piotrogrodzkiej. Stanowiska instruktorów przysposobienia wojskowego zajmują oficerowie garnizonu piotrogrodzkiego oraz nauczyciele szkół wojskowych.

Kolonizacja żydowska.

Prezes komitetu do spraw mniejszości narodowych w Charkowie Kantor ogłosił w pismach sowieckich oświadczenie, w którem zaprzecza pogłoskom o zaniechaniu żydowskiej kolonizacji rolnej na Ukrainie sowieckiej i stwierdza, że kolonizacja nie tylko nie została zaprzestana, lecz znacznie rozszerzona. W roku bieżącym osiedlone będą na Ukrainie 5 tys. rodzin żydowskich.

Odznaczenie Woroszyłowa.

Rząd chiński odznaczył prezesa rewolucyjnej rady wojennej Woroszyłowa wielką wstęgą i gwiazdą orderu „Pstrokatego Tygrysa". Jest to pierwszy wypadek odznaczenia wojskowego sowieckiego orderem cudzoziemskim.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Pożyczki zagraniczne związków komunalnych.

Ministerjum spraw wewnętrznych przesłało pp. wojewodom następujący okólnik:

Uzyskanie pożyczek zagranicznych na cele inwestycyjne przez poszczególne związki komunalne jest możliwe jedynie przy zastosowaniu się do warunków i techniki zagranicznych rynków finansowych. Starania nieskoordynowane, podjęte bez planu finansowego, bez znajomości wymagań zagranicznych rynków finansowych za pośrednictwem firm mało poważnych powodują zbędne koszta dla danego związku komunalnego, narażają nietylko jego kredyt i zaufanie na szwank, ale także kredyt i zaufanie Rzeczypospolitej Polskiej oraz polskich instytucyj publicznych i prywatnych. Z tych względów Ministerjum spraw wewnętrznych zgodnie z życzeniem Ministerjum skarbu poleca zwrócić uwagę znaczniejszym związkom komunalnym, aby przy podejmowaniu starań o uzyskanie pożyczki zagranicznej przestrzegały bezwarunkowo następujących wskazań:

Związki winny przedewszystkiem uzyskać zgodę Min. skarbu na podjęcie starań o pożyczkę; przyczem zaznacza się, że listy opcyjne mogą być wydawane tylko po uzyskaniu aprobaty Ministerjum skarbu. Następnie winny związki komunalne nawiązywać kontakt wyłącznie z poważnemi firmami, gdyż tylko takie firmy dysponują odpowiednio zorganizowanym aparatem dla rozsprzedaży obligacyj i posiada ją zaufanie inwestorów. Warunki pożyczki przed ich ostatecznem zatwierdzeniem należy również przedstawić Ministerjum skarbu do aprobaty. W warunkach pożyczki muszą być uwzględnione postulaty polityki finansowej Rządu i możliwości kredytowe Rzplitej Polskiej na rynkach zagranicznych, gdyż tylko wówczas starania o kredyt zagranicą mogą liczyć na powodzenie.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego z dnia 20 maja 1926 r. wykazuje wzrost zapasu złota o 34 tysiące złotych do sumy 134,31 miljonów złotych.

Zapas walut i dewiz zwiększył się o 1,2 miljony złotych brutto (54,7 miljonów złotych).

Zaliczki reportowe wzrosły o 149 tysięcy złotych (20,4 miljony złotych), zobowiązania walutowe i reportowe— o 666 tysięcy złotych.

Portfel wekslowy powiększył się o 1,2 miljony złotych do sumy 300,4 miljony złotych, pożyczki zabezpieczone papierami o 106 tysięcy złotych do sumy 29,4 miljony złotych.

Rachunki żyrowe i inne zobowiązania wzrosły o 3,8 miljonów złotych (104 miljony złotych).

Obieg biletów bankowych powiększył się o 137 tysięcy złotych (379,5 miljonów złotych) przyjęty do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu — o 630 tysięcy złotych (1,26 miljonów złotych).

Inne pozycje nie wykazują większych zmian.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 5 maja.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 11.00
Dolar — 11.00
Londyn — 53.61
Paryż — 36 63
Wiedeń — 155 85
Praga — 32.65
Włochy — 41.35

Przez ziemie dzikich Indjan.

(Korespondencja własna „Iskry").

We właściwym czasie informowaliśmy czytelników o podróży por. Lepeckiego i kpt. Fularskiego do krajów Ameryki Południowej, obecnie podajemy garść wrażeń nadesłanych nam z drogi.—Red.).

Villa Hayes (Paragwaj), maj 1926 r.

Najciekawszą, bezwątpienia, częścią mojej podróży, była włóczęga po bezdrożach Paragwaju.

Przeszło dwa miesiące spędziłem tam, wraz z kpt. Fularskim, na przebieganiu we wszystkie strony głuchych ostępów dżungli i niewypowiedzianie pięknych, pokrytych wysokiemi trawami, stepów.

Przez cały ten czas jedynym moim środkiem lokomocji były albo długouche muły, albo też własne, rodzone nogi. Jedynym dachem nad głową było mi podówczas gwiaździste niebo podzwrotnikowe, pościelą—czerwona ziemia paragwajska, a pożywieniem—liczna w selwie zwierzyna.

Piękny to kraj ten Paragwaj.

Gorące słońce grzeje tam cały rok. Zima, podobna naszej wiośnie, trwa zaledwie trzy miesiące i nigdy nie przyobleka się w białą szatę śniegu.

Bujna roślinność zaściela wzorzystym dywanem każdy skrawek ziemi, panoszy się na każdem miejscu i nie traci pięknego koloru cały rok.

Ludność mieszka tam śniada, powstała z mieszaniny różnych plemion indyjskich i białych konkwistadorów. Mężczyźni są smukli i przystojni; kobiety zaś o wielkich oczach, ciemnej cerze i bujnych, granatowych włosach, obdarzone temperamentem tak gorącym, że zdają się być płonącemi wiecznie pochodniami—są tak piękne, że biedną przy nich sławione tylokrotnie gwiazdy kinowe.

Piękne są i powabne paragwajskie kobiety, lecz dla mnie więcej uroku posiadały mroczne, wilgotne dżungle, zamieszkane przez Indjan i jaguary. To też opuszczając piękne miasteczko Villa Rica i jadąc w głąb tajemniczego, bezludnego kraju, nie myślałem o kobietach.

Jechałem sam, z przewodnikiem. Chciałem dostać się do wiosek szczepu Kainglasów (Cayngua), koczujących nad brzegami rzek Arroyo Gussau i Tebicuary mi. Miałem do przebycia około 150 kilometrów drogi przez zbity, dziewiczy bór.

Czterdzieści kilometrów na wschód od linji kolejowej, wiodącej do Asuncion, w departamencie Guaira, rozciągają się długiem pasmem skaliste góry Yoyturussu. Niedostępne ich urwiska i wąwozy zamieszkuje dziki, wrogo dla białych usposobiony, szczep Guajaków. (Guayaquis). W obawie przed nim nikt nie jeździ w góry, a gdy kto na inte res na drugiej ich stronie, wtedy udaje się tam drogą okrężną, omijając Ybyturussu zdaleka. Początkowo i ja chciałem ominąć te niebezpieczne miejsca, lecz skoro powiedziano mi, że w ten sposób podróż wydłuży się do 250 klm. zdecydowałem się ruszyć przez selwę.

Na trzeci dzień pod wieczór rozbiliśmy obóz już w głębi gór. U nóg naszych szumiał niewielki, bezimienny strumień, a naokoło panoszyła się nieprzenikniona gęstwina zarośli bambusowych.

Gdy tylko zapadła noc, zaczęły rozlegać się zwykłe w dżungli głosy. Wprawne moje ucho rozróżniało je w lot. Niewielki ptaszek, siriko, krzyczał tak donośnie, że ktoś nieświadomy mógłby wziąć go za niebezpieczne zwierzę. Gdzieś w dali rozlegał się donośny ryk jaguara i cichy skowyt amerykańskiego lwa. Od czasu do czasu dawał się słyszeć w koronach drzew niesamowity pisk zbudzonego ze snu stada szopów. lub rodziny małp.

Czuwaliśmy z przewodnikiem na zmianę.

Ogień płonął, rzucając dyskretne refleksy wgłąb ciemnej dżungli.

Była północ.

Zmęczony całodzienną jazdą po górskich wertepach, z wielką trudnością powstrzymywałem ogarniający mnie sen. Poprawiałem co chwilę głownie i myślałem o rzeczach, ze snem nie mających nic wspólnego.

Z dżungli wciąż dochodziły różne dźwięki.

Być może, że z rozespania, ale kilkakrotnego, zdawało mi się, że słyszę w pobliżu, za nieprzeniknioną ścianą bambusów i takuarambów, jakieś szepty i stąpania. Przychodziły mi wtedy na myśl opowiadania o okrucień

Polacy poza Polską.

Posłowie polscy na sejm litewski.

Ludność polska na Litwie przy wyborach do III-go sejmu litewskiego wybrała czterech posłów. Są to mianowicie: 1) Jan Bacewicz, adwokat, 2) Wiktor Budzyński, rolnik, 3) Tomasz Giżyński, felczer, 4) Bolesław Lutyk inżynier.

Wielki tryumf polskiego pięściarza.

W Nowym Jorku odbył się mecz bokserski o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych wagi ciężkiej. Do zawodów stanął zeszłoroczny mistrz Stanów Zjednoczonych Walter z Newark managerowany przez opiekuna Dempsey'a —Tex Ricard'a oraz górnik Piotr Lacko zamerykanizowany Polak. Mecz wygrał niespodziewanie Polak, któremu jury sędziowskie jednogłośnie przyznało zwycięstwo na punkty po 10 rundach walki.

Rzeczy ciekawe.

Sztuczne farbienie drzew.

W lesie pokrywającym górę Weser, jak podaje „Natura“ jakieś towarzystwo niemieckie dokonywuje interesujących eksperymentów, polegających na sztucznem kolorowaniu rosnących drzew. W pewnej wysokości każdego pnia zawiesza się napełnione odpowiednią farbą naczynie które łączy się zapomocą rur kauczykowych z nacięciami na najgrubszych korzeniach drzewa. Odpowiedni mechanizm, poruszany prądem elektrycznym powoduje nacisk na ciecz farbicą, która ulega w ten sposób jakby przez injekcję wessaniu i wraz z limfą drzewa dostaje się do pnia, gałęzi i liści. Całe drzewo w ciągu niecałych czterech tygodni przyjmuje całkowicie żądane zabarwienie. Ścięte potem służy do fabrykacji zbytkownych mebli.

Plaga dzikich psów w Australji.

Hodowcy owiec w różnych częściach Australji są niezmiernie zaniepokojeni z powodu wzmagającej się coraz bardziej plagi dzikich psów, czyli dingosów, przebiegających całemi chmarami kraj i napadających na trzody. Wybitny zoolog Lance de Soenf, który od dwuch lat studjuje dingosów, podnosi, że niektóre poszczególne duże farmy w południowej i zachodniej Australji utraciły w przeciągu ostatnich kilku lat więcej niż po 10,000 owiec i jagniąt. W jednym tylko okręgu spadła liczba owiec z 5 miljonów na 4 i pół miljona. Wielu hodowców opuszcza kraj w rozpaczy, gdyż nie mogą opanować plagi. Wszystkie starania rządu okazały się bezskuteczne.

Jedynym ratunkiem jest budowanie płotów, które jednak są ogromnie kosztowne i podrażają cenę wełny. Zdaniem uczonego umożliwia rozmnażanie się dzikich psów niezmierna ilość królików australijskich, które dostarczają psom łatwego do zdobycia pokarmu.

Kolonja polska w Harbinie.

Święto Narodowe.—Eksport do Polski —Niesumienność kupców w Polsce Cukrownia w Aszyche. —„Tygodnik Polski“ w Harbinie.

Święto narodowe 3 Maja kolonja polska w Harbinie, rzucona przez los aż hen do Azji, obchodziła w Harbinie niezwykle uroczyście. Po nabożeństwie delegat Rzeczypospolitej, p. Pindor przyjął delegatów państw obcych oraz kolonji polskiej, tudzież przedstawicieli władz chińskich. Następnie odbyła się uroczysta akademja, poczem w gospodzie polskiej w Harbinie odbył się obchód narodowy.

Kilku członków kolonij polskiej w Harbinie utworzyło spółkę mającą na celu zorganizowanie do Polski eksportu niektórych surowców.

Ponieważ spółka nie rozporządza dostatecznemi środkami — przeto zwrócono uwagę na produkty, które nie mają obecnie w Polsce konkurencji tj. włos wielbłądzi i szczecinę.

W przyszłości mają być eksportowane kiszki, które przed wojną szły z Mongolji do Europy w znacznych ilościach.

Słynne kiełbaski frankfurckie wyrabiane były w znacznej części właśnie z owych kiszek, sprowadzanych aż z odległego Hajlaru.

Handel polski w Chinach napotyka na znaczne trudności w nawiązaniu stosunków ze sferami kupieckiemi w Polsce.

Fabryki z Polski, które chciały nawiązać kontakt handlowy z kupiectwem polskim w Chinach wywiązują się ze swych zobowiązań niesumiennie i niepunktualnie. Wszystkie próby towarów, przychodzące do Harbina są uszkodzone wskutek złego opakowania.

Częstokroć firmy w Polsce za wzory i próby każą sobie liczyć znaczne sumy w dolarach.

Na listy wysłane z Harbina urzędy w Polsce, obowiązane odpowiedzieć nie odpisują całemi miesiącami. Świadczy to tylko o niedołęstwie i niesumienności Polaków.

Cukrownia polska w Aszyche w Chinach została zamknięta w skutek złych konjunktur na rynku cukrowym. Cukrownię tę nabyła spółka żydowska Kahan i Cykman, która przystąpiła do jej organizacji i czyni przygotowania do posiewu buraków. Nowi urzędnicy zajmują miejsca ustępujących Polaków, którzy w większości wypadków wyjechali do Polski. Spółka Kahan i Cykman niewątpliwie zarobi jeszcze na tem nieumiejętnie przez Polaków prowadzonem przedsiębiorstwie.

„Tygodnik Polski“ jedyne pismo polskie w Azji, wychodzący w Harbinie po 5-letniem istnieniu poczyna zjednywać sobie czytelników w Polsce. Nakład pisma ostatnio się zwiększył. Adres tego tygodnika jest następujący: Polish Journal „Tygodnik Polski“ 106 Grand Prospekt Street, Harbin, China. Prenumerata kosztuje 10 złotych rocznie.

Pieniądze można przesyłać przez bank albo pocztę pod adresem: R. P. Aleksander Eysymont (R. Cath. Church.) Harbin, China.

„Tygodnik Polski“ zasługuje na jaknajgoretsze poparcie, społeczeństwa w Polsce. Nie można pozwolić, aby pismo to przestało wychodzić.

Któż bowiem będzie podtrzymywał wiarę i energję kolonji polskiej w Chinach, rzuconej zdala od Ojczyzny. Dla wielu ludzi w Polsce 10 złotych rocznie jest sumą nieznaczną. Niechże więc i w Zagłębiu znajdzie się trochę ofiarnych ludzi.

Echa z Polonji amerykańskiej.

Związek Narodowy Polski. — Konkurs na pomnik Kościuszki — O sztuce polskiej — Zgon najstarszego Polaka. — Teatr polski w Brazylji.

Prasa polsko - amerykańska podaje cyfrywe dane, dotyczące rozwoju liczebnego i majątkowego Związku narodowego polskiego w Ameryce, największej organizacji polskiej na wychodźtwie, mającej za sobą 45 lat chlubnej działalności. Według tych danych, w dniu 31 grudnia 1925 roku Związek liczył 219 720 członków i 11 683.051 dolarów majątku. Właściwy rozwój Związku rozpoczyna się od 1910 roku. W ostatnich bowiem piętnastu latach liczba członków potroiła się, a majątek wzrósł prawie dziesięciokrotnie. Jako towarzystwo asekuracji życiowej jest Związek największą finansową firmą polską w świecie.

W Nowej Anglji w Ameryce powstał komitet budowy pomnika Kościuszki w Bostonie.

Pomnik ma przedstawiać Kościuszkę w postawie stojącej, w stroju generała amerykańskiego, na odpowiednim piedestale z granitu, na którym mu być wyryty następujący napis w języku angielskim i polskim: „Erected by the Polish People of New England in commemoration of the 150-th Anniversary of the landing of Tadeusz Kościuszko on American soil. Za waszą i naszą wolność“.

Koszt pomnika obliczają na 25 tys. dolarów. Brać udział w konkursie mogą tylko artyści rzeźbiarze Polacy w Ameryce. Sąd konkursowy stanowi artystyczna komisja stanu Nowej Anglji. Za najlepsze prace wyznaczono trzy nagrody w kwocie: 500, 300 i 200 dolarów.

Nowojorska „Evening Post“, pisząc o sztuce polskiej, stwierdza, że ludność polska pomimo burz, jakie Polska przeszła, zachowała w sobie temperament twórczy, poczucie piękna i z wrodzonego talentu nic nie uroniła. Następnie omawia nowoczesną polską sztukę stosowaną, mającą swoich przedstawicieli w Ameryce i apeluje do zasobnej oraz inteligentnej części społeczeństwa amerykańskiego, aby sztukę polską otoczyć opieką w Ameryce, zorganizować i rozwinąć, gdyż niesie ona z sobą skarby piękna tak potrzebne zmaterjalizowanemu Nowemu Światu.

W Baltimore zmarł w domu dla starców emigrant polski p. Jerzewski w 111 roku życia. Osierocił żonę liczącą 109 lat. Jerzewscy przybyli do Ameryki z Polski, z ziemi suwalskiej.

Z Kurytyby w Paranie donoszą, że powstał tam stały teatr polski, który pod kierownictwem pp. Robaków, fachowych artystów i miejscowych amatorów, zamierza wystawiać przystępne komedje i dramaty dla licznej tamtejszej Polonji.

Ze świata.

Zwycięstwo wyborcze rządu rumuńskiego.

Wedle ostatnich doniesień z Bukaresztu, partja rządowa otrzymała ogółem około 65 proc. głosów, wobec czego z ogólnej liczby 387 mandatów, według nowej ordynacji wyborczej, na stronnictwa rządowe przypadnie przeszło 300 mandatów. Z kolei drugie z rzędu miejsce zajął blok narodowo-agrarny, dalej liberali, liga chrześcijańska, socjaliści i związek urzędniczy. Ostatnie miejsce zajęli komuniści.

Wyrok na fałszerzy.

W dniu 16 bm. zapadł w Budapeszcie wyrok przeciw fałszerzom franków. Ks. Windischgraetz i prezydent policji Nadossy skazani zostali obaj po 4 l. ciężkiego więzienia. Techniczny kierownik instytutu kartograficznego, Gery na 2 lata ciężkiego więzienia, Rappa na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Generał Haila na 1 rok ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni skazani zostali po kilka miesięcy więzienia.

Wydalenie z Węgier 7.000 Chińczyków.

Z polecenia rządu węgierskiego wydalono z kraju 7 tysięcy Chińczyków, którzy w ostatnim czasie zalali wprost Węgry. Niezwykła liczba Chińczyków tłomaczy się tem, że wydaleni z innych krajów Europy zgromadzili się owolna na Węgrzech. Część ich jest podobno, jak twierdzi policja, opłacana przez Moskwę i zajmuje się kolportowaniem bibuły komunistycznej, część zaś, jakby na to wskazywały znalezione przy niektórych fotografje, trudni się handlem żywym towarem.

Dwie wielkie katastrofy kolejowe.

W Zielone Świątki wydarzyły się na dworcach kolejowych w Monachjum i Wiedniu katastrofy kolejowe, które pochłonęły kilkadziesiąt zabitych i rannych. Mianowicie w ub. niedzielę na dworcu wschodnim Wiednia, Simmering, wykoleił się pociąg osobowy wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy. Jedna pasażerka i jeden kolejarz ponieśli śmierć, 3 innych pasażerów poniosło ciężkie rany, a 13 lżejsze. O wiele smutniejszą była katastrofa, jaka się wydarzyła na stacji Ostbanhof w Monachjum w ub. poniedziałek. Mianowicie pociąg osobowy, jadący do Monachjum, wpadł na stojący na stacji drugi pociąg osobowy, powodując zderzenie. Maszyna pociągu i 4 wagony za lokomotywą wykoleiły się a dwa wagony zostały rozbite na miazgę. Liczba zabitych wynosi 33 osoby. Rannych jest przeszło 100 osób w tem 70 ciężko.

---

stwie dzikich mieszkańców dżungli. Podniecony tem, wytężałem wszystkie siły, aby sen odpędzić i nie dać się zaskoczyć.

Próżne to jednak były wysiłki!

Zmęczone ciało domagało się bezwzględnego wypoczynku. Ani się nie spostrzegłem, gdy kiwnąłem się raz i drugi, a wreszcie usnąłem mocno.

Jak długo spałem, nie pamiętam. Zbudził mnie jakiś szmer w pobliżu ognia. Nie zdając sobie jeszcze nawet sprawy z tego co to może być, zerwałem się na równe nogi i krzyknąłem głośno na przewodnika:

— Jose!

Jednocześnie dosłyszałem, że tuż za kręgiem światła rzucanym przez ognisko, zatupotały czyjeś nogi i zatrzeszczały zarośla.

Rewolwer zadrżał mi w ręku.

Lada moment spodziewałem się że z ciemnej ściany lasu wyłonią się miedziane twarze Guajaków.

Blask ognia, oświetlający całą polanę, a z mojej osoby czyniący świetny cel, zapiekł mnie nagle tak mocno, że odczułem ból prawie fizyczny.

Usłyszałem w mroku trzask suchych patyków zabrzmiał w mym mózgu akordem tysiąca strzałów i wrzaskiem tysiąca Indjan.

Przez chwilę zdawało mi się, że niema żadnej nadziei. Dość było przecież Indjanom wypuścić kilkanaście złowrogich pierzastych strzał, aby podróż przez ponure góry Ybyturussu, zrobić dla mnie ostatnią podróżą w życiu. I niczem nie mogłem zapobiec tej okrutnej możliwości!

Dżungla szumiała urągliwie a gdzieś daleko zaśmiewała się bezdźwięcznie mała sówka urukurea.

Po kilkunastu sekundach, a po może paru godzinach tego wyczekiwania, ogarnęła mnie niespodziewanie niepohamowana wściekłość.

Trzasnąłem kurkiem rewolweru i wymierzyłem w otulającą mnie ciemność..

Nagle przewodnik schwycił mnie za rękę i wskazał leżący na ziemi jakiś ciemny przedmiot.

Spojrzałem uważnie. Był to worek z rzeczami niezbędnemi w podróży. Początkowo nie rozumiałem, o co się rozchodzi, i zwróciłem pytający wzrok na przewodnika.

— Indjanie przynieśli „przyjaźń“— odrzekł na moje milczące pytanie.

Przyjaźń? Nerwy moje napięte do najwyższych granic, rozprężyły się, a duszę ogarnęła błoga świadomość minionego niebezpieczeństwa.

Istotnie, Indjanie przynieśli dwie zielone gałązki, oraz wielki liść rośliny zwanej mberych i położyli je, związane razem na worku. Oprócz zieleni, przynieśli jeszcze kilka dzikich pomarańczy i wielką, suszoną rybę. U wszystkich szczepów guajackich, mieszkających między willarykiemi stepami, a graniczną rzeką Rio Apa, oznacza to dwa słowa: „bądźmy przyjaciółmi“

Wobec takich wyraźnych oznak pokojowości, schowałem rewolwer i wydałem nawet donośny okrzyk, oznaczający w dżungli nawoływanie. Przez długą chwilę odpowiadało tylko wielokrotne echo, aż wreszcie gdzieś zdala, z wiszącego nademną górskiego szczytu, dobiegł mnie przenikliwy krzyk dzikiego człowieka.

M. B. Lepecki.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 59)

Bóg jednak, jako ojciec dobry, nie opuścił sieroty.

W chwili, gdy spłakany chłopczyna padł na podłogę w rozpaczliwych jękach, opatrzność sprowadziła mu niespodziewaną pomoc i opiekę.

Poprzez gromadkę sąsiadów, otaczających sierotę, przecisnął się mężczyzna trzydziestoletni, średniego wzrostu, szczupły, o wyrazie twarzy, noszącym na sobie ślady cierpienia moralnego.

W sposób bardzo delikatny dał do zrozumienia obecnym, iż dziecko potrzebuje spokoju i wypoczynku, a poprosiwszy dwuch najbliższych sąsiadów do asystowania oddał ich do dyspozycji przybyłemu z nim niemłodemu człowiekowi, który przystąpił do spisania inwentarza pozostałych ruchomości, jedynego prawie mienia osieroconego chłopczyny.

Tydzień czasu wystarczył na spełnienie formalności prawnych i przeniesienie chłopca do lokalu, zajmowanego przez opiekuna, który w tak opatrznościowy sposób zjawił się w krytycznej dla sieroty chwili.

Powiedzieliśmy iż Anzelmek był dobrem z natury dzieckiem, dodać tu musimy, iż nadspodziewanie wiele w danej okoliczności okazał rozsądku i taktu. Wprawdzie opiekun jego posiadał dar zjednywania sobie serc ludzkich przymiotami duszy, tym razem potrafił rozwinąć cały zasób tych darów, tak dalece, iż odrazu zjednał sobie zaufanie dziecka, ku czemu bardzo dopomógł sposób prawdziwie macierzyński, pełen słodyczy i odpowiednie rozumowanie.

Gdy już pierwsze lody tej nowej zażyłości zostały przełamane, a chłopczyna, ukołysany serdeczną życzliwością mniej cierpiał po swej stracie i mógł swobodnie rozumować, opiekun posadził go obok siebie i w te odezwał się słowa.

— Zapewne jesteś ciekawy pewnych co do mej osoby szczegółów, zresztą należy ci się z mej strony trochę więcej otwartości. Otóż muszę ci powiedzieć, iż jestem przyjacielem twej rodziny a z matką twą razem pod jednym dachem byliśmy wychowani. Różne okoliczności zmusiły mnie wydalić się na długie lata zagranicę i przed miesiącem dopiero powróciłem do kraju. Pierwszą najważniejszą dla mnie rzeczą było odwiedzić przyjaciół mej młodości. Niestety... wszyscy pomarli! Zaledwie zdążyłem, by rodzicom twym ostatnią oddać posługę...

— Przepraszam pana, a jak się pan nazywa?..

— Jestem Paweł Orzejko, moje dziecko, czyżbyś mnie znał z nazwiska?

— O tak, panie!.. mamá wspominała o panu kilka razy i sądziła żeś już umarł... ale w albumie tatki jest pana fotografja... Ja też przypominałem sobie, żem pana już gdzieś widział.. zaraz przyniosę album.

I chłopczyna pobiegł do swego pokoiku, powracając za chwilę z albumem.

— Oto jest pański portret.. tylko teraz pan...

— Jestem starszy!.. to prawda. Tak jest, to moja fotografja robiona, gdym ukończył szkołę sztuk pięknych. Tem lepiej!.. Teraz nie jestem obcym dla ciebie, Anzelmku, i mam nadzieję, iż mnie kiedyś choć trochę pokochasz.

— O tak!.. pan taki dla mnie dobry... — i chłopiec opuściwszy głowę, rzewnie zapłakał.

— Widzisz, chłopasiu, jak mnie martwisz. Jeśli tak często będziesz płakał, rozchorujesz się i sprawisz mi wielką tem boleść... a przecież sam dopiero mówiłeś, iż mnie będziesz kochał...

Takie rozmowy koiły pomału młode serce chłopca i zacieśniały węzeł zobopólnego zaufania między opiekunem i jego pupilem.

Celem rozerwania umysłu swego przybranego syna, Paweł Orzejko zawiózł go do włoskiej Szwajcarji i tu w cudownem położeniu wśród gór i balsamicznych lasów przepędzili całe trzy miesiące.

Takie wycieczki, bogacąc umysł, wybornie pokrzepiły zwątlone siły chłopca. Nabrał żywych kolorów, muskuły rozwijały się wiosłowaniem po jeziorze i wycieczkami w góry, a co ważniejsza, iż rozmaitość tak różna od dotychczasowej monotonności życia w niezbyt zdrowem mieście usypiała tęsknotę za tymi, których utracił tak niespodzianie.

Orzejko, powodowany dobrocią serca i przywiązaniem do chłopca powziął zamiar bardzo zbawienny.

Przy końcu trzeciego miesiąca myśl swoją postanowił rozwinąć.

— Mój syneczku — rzekł do niego ze słodyczą — czy zgodziłbyś się na to, aby w tych tu okolicach rozpocząć edukację?.. Widzisz, zdrowie twoje wymaga cieplejszego klimatu, a szkoły, czy tu, czy w Warszawie, jeden dają skutek dla umysłu... Tem więcej będzie ci to łatwo, iż mówisz nie źle po niemiecku i po francusku, a rozumiesz te języki doskonale.

— A czy pan także tu będzie ze mną?..

(c. d. n.)

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rew. 3 W. Włoczewski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Sienkiewicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 2 czerwca 1926 r. o godz. 3 i pół popołudniu w placu kopalni węgla „Wojciech" w Strzemieszycach, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie, oszacowanych na 77 251 zł., a należących do tejże kopalni „Wojciech" składających się: z kompresora na 12 m3 i inne maszyny, drzewo budulcowe, tartaczne, całe urządzenie kantorku z budynkiem, wieża wydobywalna i inne budynki i rzeczy na pokrycie pretensji Woźnickiej Józefa.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3096 Komornik Sądowy: **W. Włoczewski.**

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka zamieszkały w Będzinie, ul. Małachowskiego 30, podaje do wiadomości, że na żądanie Syndyków Masy Upadłości kopalni „Łagisza" w Łagiszy w dniu 2 czerwca r. b od godziny 10-ej rano, w posesji tejże kopalni odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, a mianowicie: 9 koni z uprzężą, 2 powozów, 2 wozów, 2 bryczek i karety.

Bliższe szczegóły u komornika.

3092 Komornik Sądowy W. **Konopka.**

Zarząd masy upadłości

Tow. Przemysł. Handlowego Piast Spł. Akc. w Katowicach

sprzedaje z wolnej ręki w Będzinie

najwięcej dającemu nieruchomość, nowo wybudowany dom handlowy z własną bocznicą kolejową, zupełnie wolny i nadający się na wszelkie przedsiębiorstwa handlowe lub fabryczne.

Bliższe informacje udziela:

Fryderyk Gerschel, Katowice ul. Kościuszki 33

WŁOSY RATUJCIE!!

Balsam RAdio-Capili pobudza do życia obumarłe cebulki, wywołuje zadziwiająco szybko (po dniach 8) bujny porost włosów i brwi, niszczy łupież, rozdwajanie się i anemję włosów. Zapobiega siwiźnie. Sprzedają składy apteczne w Sosnowcu: Jagiełłowicz, Reiner, Frydecki, Kwiatek, Joskowicz, Lancman, Szpigiel i inne, w Będzinie: Misiorski, Elbunyc, Regizer, Wekselman i inni w Dąbrowie: Grochowski, Maneta i inni. Tamże do usunięcia zmarszczek w ciągu 10 dni piegów, wągrów, czerwoności nosa w ciągu 5 dni, krem Teatral-Sary Bernhard. Teatral stosuje się na noc. Z rana myć należy twarz wodą ciepłą, dodawszy łyżkę spirytusu. Jeśli żyć Teatral jako podkład pod puder, takowy nie zasypuje się 12 godzin

Leczenie naturalne wszelkich chorób

za pomocą djagnozy oczu, badań moczu i plwocin, sposobem ks. Kneippa, oraz naturalny sposób leczenia homeopatji przeprowadza

Gabinet przyrodoleczniczy

KATOWICE obw. Załęże ulica Mickiewicza 71.

1310

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Meble, różne otomany do wyboru za gotówkę i na raty Sosnowiec Pogoń, ulica Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 2374-1

Wyprzedaż towarów żelazno-galanteryjnych masy upadłości firmy „T. Chrzanowski". Sosnowiec, Piłsudskiego 14. Ceny obniżone 30 proc. 336

Do sprzedania 200 morg ziemi ornej, oraz dom jedno piętrowy murowany w powiecie Pszczyńskim. Wiadomość filja „Iskry" Dąbrowa Górn. 3073-2

Do sprzedania fuzja kaliber 16-Pieperówka. Wiadomość w Administracji. 3081-1

Okazyjnie do sprzedania samochód jednotonnowy na dętych nowych gumach po kapitalnym remoncie. Wiadomość w „Iskrze". 3049-1

Kupię warsztat stolarki używany z narzędziami. Zgł. pod nr. „1748". 3090

W sobotę 29 bm. o godzinie dziesiątej odbędzie się w Inspektoracie Szkolnym w Sosnowcu, Małachowskiego l. 22 licytacyjna sprzedaż dwuch powozów i uprzęży. 3091-2

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Odnajmę pokój umeblowany małżeństwu bezdzietnemu za czynsz półroczny zgóry. Wiadomość adm. „Iskry". 3060-1

Starszy emeryt szuka pokoju przy spokojnej rodzinie, okolica obojętna, Oferty: Sosnowiec „Iskra" dla „emeryta". 3085

Mieszkanie 4 duże pokoje kuchnia przedpokój, łazienka, wygody, w w śródmieściu parter, front, zamienię na 2 duże lub 3 małe pokoje z wygodami i kuchnią. Zgłoszenia piśmienne Administracja „Iskry" pod „Zamiana". 3084

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Chłopiec w wieku 15 do 16 lat dostatecznie rozwinięty potrzebny od zaraz: Zgłoszenia: Inż. Jerzy Bauerertz, Sosnowiec, 3-go Maja 7, od godz. 9—10 rano 3092-1

Służąca skromna do wszystkiego potrzebna nat. chmiast na letnisko Zgłaszać się: ul. Ludwika 3, Stacja Ratunkowa. Porczyńska. 3087

Potrzebna bufetowa z kaucją do kawiarni „Popularnej", Sosnowiec, Warszawska 6 3076-2

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Gospodyni doskonale obeznajmiona z kuchnią oraz przygotowaniem wszelkiego rodzaju konserw i konfitur poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość filja „Iskry" w Grodźcu 3067-2

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

STEnografji wyucza listownie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 2723-5

Różne.
10 groszy za wyraz.

Zakład tapicersko-dekoracyjny Bolesława Ratajskiego. Sosnowiec, Głowackiego 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w tym zakresie. Przeróbka starych mebli i materacy. Ceny bardzo przystępne. 2839-4

Ostrzegam przed nabyciem weksla wydanego przez Józefa Zdanowskiego — Piotrowi Sewerynowi na sumę zł. 200 płatny 20 czerwca 1926 roku. 3094

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Furmański Andrzej zgubił kartę zapasu PKU Sosnowiec. 4055-1

Izrael Majtek zgubił paszport zagraniczny, wyd. przez Starostwo Będzińskie. 3061-1

Kempka Stefan zgubił książkę Kasy chorych wydaną przez kop. „Flora" 3074-2

Józefa Lipińska zgubiła paszport, wydany przez Starostwo Miechowskie. 3050-2

Stanisław Landau Sosnowiec, Modrzejowska 3. Zginął numerek dla psa 160 na rok 1926 3083

Oles Józef zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Będzin. 3085